

R
O
D
Z
I
N
A

B
O
Ź
N
A

J
E
S
T
E
Ś
M
Y

Mądre wychowanie należy rozumieć jako towarzyszenie młodemu człowiekowi w jego próbie znalezienia swojej drogi. Każda generacja zawsze narzekała na młodzież – jednak najczęściej sprawdzało się tu stare przysłowie: „zapomniał wół jak cielęciami był”. To prawda, że czas młodości to najtrudniejszy okres w życiu, gdy człowiek się kształtuje, gdy musi podejmować ważne decyzje rzutujące na całe życie, a jednocześnie atakowany jest przez wiele ofert tego świata, wystawiany na pokusy, a sam w sobie jest kruchy i niedoświadczony. Mimo zewnętrznych pozorów buntu, który w rzeczywistości jest próbą samookreślenia swojego „ja” w opozycji do zastanego świata, młody człowiek w głębi serca szuka wzorów, autorytetów, przewodników, którzy jak busola pomogą mu zorientować się w dzungli tego świata.

W polskich warunkach środowisko wychowawcze tworzyła zawsze naturalnie uzupełniająca się triada: rodzina – szkoła – Kościół, która zarówno w okresie komunizmu, jak w ostatnich latach została niestety w wielu miejscach rozbita. W wielu rodzinach rodzice usprawiedliwiają się brakiem czasu zakładając, że dziecko wychowa szkoła. W szkole, gdzie klasy są „przeludnione”, a lekcji jest zbyt wiele, nauczyciele nie mają najczęściej możliwości rozbudowy indywidualnych kontaktów z uczniem. Jest także jakiś lęk przed wzięciem odpowiedzialności za wychowanie, bo „wytyczne” co raz innych ministrów edukacji zmieniają się jak w kalejdoskopie. Powstaje więc ogólny chaos co do koncepcji wychowawczych, jakie szkoła ma realizować. Wychowanie to proces długofalowy, dotyczący dziecka, na którym nie wolno eksperymentować, bo po prostu wyrządza się mu krzywdę na całe życie. W ostatnich latach Kościół, który zawsze był ostoją wartości moralnych i duchowych, w wyniku zmasowanej kampanii medialnej został zdeprecjonowany. Orędownicy fałszywie rozumianej wolności robią wszystko by „uwolnić” polską młodzież od Dekalogu, a w dalszej perspektywie od Boga. W ten sposób doszło w naszym społeczeństwie do „autozagłady autorytetów” – sami jako Polacy podważyliśmy wszystkie poważne autorytety i skazaliśmy młodych ludzi na naśladowanie Dody czy innych papierowych idoli. Nawet kreowanie Jana Pawła II na autorytet dla młodych, przy jednoczesnym kwestionowaniu potrzeby Kościoła sprawia, że postać wielkiego Papieża zostaje jednak zawieszona w próżni, bo nijak nie przekłada się na życie młodzieży.

Kiedy więc mówimy o wychowaniu chrześcijańskim to najogólniej chcemy wskazać nie

tyle na jakąś jedyną możliwą metodę wychowawczą, co bardziej na trzy płaszczyzny jakie w procesie wychowawczym oferuje chrześcijaństwo, a które gdzie indziej coraz trudniej już znaleźć. Po pierwsze chrześcijaństwo od najmłodszych lat wprowadza człowieka w świat wartości i są to wartości ponadczasowe – niezależne od wszelkich światowych mód. Młody człowiek w Kościele otrzymuje solidny kręgosłup moralny, pozwalający mu pewnie wchodzić w trudny świat dorosłych. Po drugie chrześcijaństwo prezentuje młodzieży jasne wzorce osobowe, które są sprawdzone – kształtowały na dobrych ludzi i wzorowych obywateli dziesiątki pokoleń Polaków. Młody człowiek jest głodny wzorców – jeśli nie zaproponujemy mu wzorców pozytywnych będzie szukał tych, które są modne w grupie kolegów, a te nie zawsze wprowadzają na dobrą drogę. Po trzecie Kościół daje pozytywne środowisko w postaci różnych wspólnot, organizacji i grup parafialnych, gdzie młody człowiek w gronie swoich rówieśników może bez obawy o nieakceptację realizować to, co wyniósł z chrześcijańskiej rodziny.

Taką wzorcową grupą przy naszej parafii jest Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” należące do Federacji Skautingu Europejskiego. W tej formie harcerstwa stosowana jest sprawdzona od dziesiątków lat metoda wychowawcza głęboko zakorzeniona w Ewangelii. Młody człowiek może tam wzrastać w grupach dostosowanych do różnych etapów jego rozwoju od podstawówki do czasów studenckich. Uczy się dojrzałości biorąc z czasem odpowiedzialność za kształtowanie młodszych. Ten rodzaj harcerstwa to nie tylko doświadczenie przygody, ale formacja chrześcijańska zapewniona przez duszpasterza. Wedle założeń twórcy skautingu Baden-Powella formuje się tu ludzi charakteru, dojrzałe osobowości – co mogą poświadczyć pracując z najstarszymi harcerzami, którzy imponują mi swoją odpowiedzialnością i solidnością. Skauting proponuje pedagogię aktywną, która wzywa dorastającego człowieka do samodzielnego odkrywania prawd – tu na wędrownie czy obozie musi uczyć się radzić sobie sam, także działać w zespole, ponosić odpowiedzialność za swoje decyzje. Dlatego zachęcam rodziców, by przemyśleli, czy aby nie jest to dobra alternatywa dla rozwoju ich dzieci. W każdy trzeci czwartek miesiąca spotykamy się w Domu Parafialnym o godz. 19.00 na mszy harcerskiej. Zapraszam!

X. Jacek Froniewski

Nie zabijaj

Poprzednie przykazanie chroniło rodziców jako przekazicieli świętego daru życia. Trzy następne, ujęte w formę prawa apodyktycznego, mają na celu obronę życia we wszystkich sferach, w których ono się przejawia. Obowiązują one bez żadnych wyjątków. Przykazania piąte, szóste i siódme pod względem gramatycznym są sformułowane jednakowo. Brzmia krótko i zdecydowanie; każde składa się z przeczenia oraz czasownika w trybie rozkazującym. Łączy je również podobna tematyka – stosunków międzyludzkich. Chronią one życie fizyczne, współżycie seksualne i własność drugiego.

Piąte przykazanie zostało podane w formie zakazu. Nie dołączono do niego, jak to się zdarzało w przykazaniach wcześniejszych, żadnej motywacji. Charakterystyczna składnia (hebrajskie zapreczenie *lo* plus czasownik w drugiej osobie rodzaju męskiego czasu przyszłego) nadaje wypowiedzi kategorię ton. Zdanie to tłumaczymy *Nie będziesz zabijał*.

Piątemu przykazaniu dużo miejsca poświęcił także Jan Paweł II. Podczas kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r. skupił się na ofiarach okrucieństwa XX w. oraz dzieciach nienarodzonych. Każdy z nas ma w sercu wryty przez Boga porządek prawdy, wedle którego mamy postępować. Główne miejsce zajmuje w nim właśnie piąte przykazanie. Jest ono afirmacją życia każdego człowieka, od poczęcia do naturalnej śmierci. Jednak życie wygląda trochę inaczej. Czas wojny wychował ideologów, którzy uważali, że mają prawo decydować o życiu i śmierci jednostek, a nawet całych narodów. Miejsce „Nie zabijaj!” zajęło „Trzeba zabić!” Do tego dochodzi dość powszech-

na w ostatnich czasach aborcja. Kto dał nam prawo zabijania bezbronnych istot, które są częścią nas samych?

To przykazanie to nie tylko zakaz. To również nakaz do określonych zachowań. Mamy chronić życie, szanować zdrowie i godność ludzką każdego człowieka, niezależnie od jego poglądów, rasy i wykształcenia. Nie zapominajmy, że każdy człowiek został stworzony na podobieństwo Boga, dlatego każde nowe życie przyjmujemy z miłością, tak jak naszego Stwórcę.

Ludzie z wielu powodów przelewają krew swoich braci: z nienawiści, zazdrości, strachu, z chęci zysku bądź z rozpacz. Zabijanie nienarodzonych nie jest sprawą światopoglądu i wiary. Jeśli uznają prawo każdego człowieka do życia i wiem, że życie zaczyna się od poczęcia, to właściwie żadne uzasadnienia religijne nie są mi potrzebne, aby wiedzieć, że aborcja jest zabójstwem.

Jeśli jesteś człowiekiem wierzącym, sprzyjaj życiu razem z Bogiem. Razem z Nim bądź miłośnikiem życia.

Ochrona życia, jakiej domaga się Dekalog, to jednocześnie ochrona egzystencji człowieka. Realizacja tego przykazania nie ogranicza się do szacunku dla życia biologicznego, lecz także dąży do wykluczania wszystkiego, co prowadzi do zaszczucia człowieka i sprowadzenia go na drogę vegetacji. Można bowiem zranić, a nawet zabić człowieka słowem. Można odebrać radość życia, pozbawić nadziei i zabić poczucie sprawiedliwości. To wszystko w jakimś stopniu jest morderstwem, bo człowiek nie może żyć bez żadnego celu w życiu.

Nie zabijaj godności w drugim człowieku!

Dzisiejsze realizowanie piątego przykazania to powiedze-

Wyjaśnienie

Członkowie społeczności Izraela żyli w ramach wielkiej, wielopokoleniowej rodziny, a wykonywane przez nich prace i zajęcia również wiązały się najczęściej z rodziną, jej życiem i środowiskiem. Rodzina była najmniejszą komórką społeczną w pokoleniu lub szczepie i stanowiła podstawową instytucję w życiu Narodu Wybranego. Składała się z tych, których łączyły więzy krwi i mieszkali razem. Do rodziny należeli też słudzy, obcy, wdowy, sieroty, a także dzieci pozamałżeńskie. W Izraelu rodzina była rozumiana jako wspólnota rodowa, przynależna do jednego z pokoleń czy szczepów, a nawet rodzina jako całe pokolenie, które żyło na określonym terytorium.

nie „nie” wobec nienawiści i zabójstwa, a „tak” w stosunku do miłowania nieprzyjaciół swoich.

Prawo „nie zabijaj” dotyczy wszystkich. Chroni tak samo bezbronne dziecko w łonie matki, jak i osoby stare, upośledzone, nieuleczalnie chore lub umierające. Eutanazję i aborcję, które czyni się ukrywając pod płaszczykiem miłosierdzia i litości, Kościół nazywa wprost – zabójstwem, biorąc w obronę niewinne ofiary tych procedurów. Człowiek współdziała z Bogiem w przekazywaniu życia, ale tylko do Stwórcy należy władza nad życiem i śmiercią.

Nie wolno nam rozporządzać życiem według naszej woli, decydować o czyjejś, ale także o własnej śmierci. Samobójstwo zaprzecza naturze człowieka, sprzeciwia się miłości własnej, miłości bliźniego, a także miłości Boga.

Z piątego przykazania wynika także troska o zdrowie nasze i innych. Dlatego powinniśmy unikać np. palenia papierosów, nadużywania alkoholu czy zażywania narkotyków itp.

KS. TOMASZ HERGESEL



Krzyż pokutny – pomnik dzieci nienarodzonych

Z okazji kolejnej rocznicy śmierci księdza Jerzego Popiełuszki – 17 października o godz. 12.00 odprawiona zostanie Msza św. w Jego intencji i wszystkich pomordowanych kapłanów.

Właściwa rola kobiety i mężczyzny

Z okazji 20-lecia listu apostołskiego Jana Pawła II „Mulieris dignitatem” z 15 sierpnia 1988 r. został zorganizowany w Rzymie międzynarodowy kongres „Kobieta i mężczyzna, człowieczeństwo w swojej pełni”.

„Kiedy mężczyzna czy kobieta roszcza sobie autonomię i całkowitą samowystarczalność, zagraża im zamknięcie w sobie prowadzące do nieznośnej samotności” – powiedział Benedykt XV. Zwrócił uwagę na prądy usiłujące dziś przesłonić różnice płci wpisane w ludzką naturę, uważając je za konstrukcje kulturowe. W ich obliczu trzeba przypomnieć plan Boży, zgodnie z którym mężczyzna i kobieta są sobie równi, zarazem różniąc się i wzajemnie uzupełniając. Bóg powierza im szczególną misję.

„Mam tu na myśli rodzinę, która jest wspólnotą miłości otwartej na życie, podstawową komórką społeczeństwa – powiedział Papież – w niej ko-

bieta i mężczyzna, dzięki darowi macierzyństwa i ojcostwa, pełnią razem niezastąpioną rolę w odniesieniu do życia. Od chwili poczęcia dzieci mają prawo do tego, by móc liczyć na ojca i matkę, troszczących się o nich i towarzyszących im, gdy rosną. Państwo ze swej strony winno właściwą polityką społeczną popierać trwałość i jedność małżeństwa, godność i odpowiedzialność małżonków, ich prawo i niezastąpione zadanie, jakim jest wychowywanie dzieci. Ponadto konieczne jest umożliwienie kobiecie współpracy w budowaniu społeczeństwa zgodnie z jej geniuszem kobiecym”.

„Generalnie rozważany był problem kobiety w perspektywie współczesne-

go kontekstu, jakim jest postmodernizm i ideologia gender, która próbuje zagmatwać rozumienie kobiety i mężczyzny” – powiedziała Rádiu Watykańskiemu Alicja Kostka z Ruchu Szensztackiego. Próba ideologicznego wprowadzenia zamętu zmierza do negacji wizji kobiety w zamyśle Boga, negacji rodziny, negacji ojcostwa i macierzyństwa. Feminizm radykalny próbuje negować komplementarność kobiety i mężczyzny, natomiast wizja chrześcijańska ukazuje tę komplementarność, która wynika z zamysłu Bożego: mężczyzna i kobieta stworzeni są do miłości, do tego, aby w rodzinie odzwierciedlać miłość Trójcy Świętej.

(ZA RADIEM WATYKAN)

Mężczyzna-Ojciec – pierwszy po Panu Bogu wychowawca

Jeśli żyjesz nie stawisz się ojcem, to umrzesz nie stawisz się człowiekiem (rosyjskie).

Żeby odzyskać tożsamość ojcostwa, trzeba spojrzeć w twarz Bogu Ojcu i odczytując cechy Jego Ojcostwa – szukać tego, co może naśladować każdy mężczyzna.

Bóg-Ojciec

- Stwórca** – Jego stworzenie jest arcydziełem, w którym Bóg jakby ogląda siebie, bo to, co stwarza, jest wyrazem Jego mądrości, piękna i dobroci.
- Budowniczy domu** – stwarza świat będący domem, ojczyzną człowieka. Pięknie i mądrze go urządza, by w nim (w raju) mieszkać z człowiekiem, tworząc przestrzeń swojskości.
- Rodziciel** – stwarza człowieka w szczególnej intymnej bliskości (obraz wywodzenie go z mułu ziemi), a w tym pochyleniu i tchnieniu udziela mu czegoś ze swojej istoty na podobieństwo Swoje.
- Żywiciel** – nie tylko stwarza żywe istoty, ale karmi je cudowną różnorodnością pokarmów. Znając rodzaje ludzkiego głodu, karmi je także pięknem, nadzieją, prawdą, szczęściem.
- Obrońca swoich** – wspiera swą siłą i pomocą, broni przed wrogiem jawnym i ukrytym. Jest zazdrosny o duży i los wieczny tych, których kocha. Broni ich przed tym, co w nich samych destrukcyjne. Także przed zniewoleniem przez bałwochwalcze kultury, magię i moce.
- Pan** – panuje według mądrych praw. Panując jednocześnie służy, troszczy się o ład i równowagę, wspomaga najsłabszych.
- Prawodawca** – według mądrze ustanowionych praw rządzących kosmosem i przyrodą daje prawa, które
- określają człowieczeństwo, tworzą rodzinę i strzegą sprawiedliwości. Te prawa są wyrazem miłości, a miłość przez nie (Dekalog) wyraża się i sprawdza.
- Wychowawca** – prowadzi człowieka i poucza, przestrzega, karci i nagradza, gdyż od grzechu pierworodnego stał się słaby i błędzący. Chce, aby spełniła się obietnica szczęścia, dlatego w wędrówce przez pustynię do Ziemi Obiecanej Bóg prowadził ludzi ręką opiekunką, wspomagającą, karmiącą, uczącą, ale też i surową w karceniu, gdyż byli zniewoleni bałwochwalstwem, egoizmem, kłótnością, prymitywizmem.
- Wierny** – jako Ojciec człowieka nie porzuca go nawet wtedy, gdy On porzuca Jego. Jest odpowiedzialny wobec obietnicy: „Będziesz Moim” Słowo „mój” i „twój” wyrażają głębię wierności – stałości w przynależeniu do tego, kogo nazywa się „moim”. Bóg wciąż daje się potrzebować.
- Obraz i wzór** – w Synu Jezusie Chrystusie, w najtrudniejszych drogach życia – w nędzy, prześladowaniu, bezdomności, we wrogości, w pokusie i głodzie, w wyniesieniu i byciu zdradzonym, opuszczonym, nieludsko cierpiącym, umierającym, a całej człowieczej doli – Bóg staje się obrazem i wzorem najbardziej przekonującego, najpiękniejszego człowieczeństwa.

BR. TADEUSZ RUCIŃSKI

Męczyzna-Ojciec

1. Powołany jest do tworzenia, przetwarzania, doskonalenia. W swoim dziele ogląda swoje zdolności, umiejętności, inwencję. Dla niego praca jest wyrazem miłości, dobroci, pożyteczności. Dlatego tak bardzo niszczą go bezrobocie, brakoróbstwo, marnowanie pracy. Wtedy on zaczyna marnować samego siebie, np. przez alkoholizm, a pośrednio marnuje i tych, dla których miał żyć.
4. Bywał jedynym żywicielem rodziny. Teraz dzieli to z żoną, ale głównie na nim spoczywała ta powinność. Jednak przy obecnej eskalacji wielu sztucznych potrzeb materialnych, nie powinien stracić z oczu potrzeb psychicznych i duchowych rodziny. On uczy szanować to, co wypracowane przez rodziców, oraz wdzięczności za dary Boże. Ojciec, który nie żywi rodziny, nie karmi głodu serca i duszy żony i dzieci, będzie coraz bardziej głodny ich miłości, której nie otrzyma.



2. Bywał budowniczym rodzinnego domu: jego fundamentów, ścian, dachu – od dawna. Wystrój piękny, ciepło, przytulność były już dziełem kobiety. Teraz jest jego zadaniem utwierdzać, żeby zręby domu jako miejsca odrębności, swojskości, schronienie dla swojej rodziny, ale także przestrzeni, w której Bogu może być swojsko między domownikami. Jego przeciwieństwem jest ten, kto rujnuje dom, czyni go miejscem obcości, zagrożenia, bezbożności.
3. Ma być rodzicem, przekazywać życie, ale nie tylko z popędu i pożądania, ale w uwadze i w powadze wobec tej, która jest rodzicielką ich dzieci i wobec tej tajemnicy poczynania się nowego życia poprzez ich akt miłości. Ojcostwo powinno być świadomie przekazujące życie nie tylko biologiczne, ale współtworzące w dziecku życie psychiczne, umysłowe, duchowe przez cały czas rozwoju. Hańbą dla mężczyzny jest ucieczka przed rodzicielstwem. A przekleństwem dłań jest impotencja – nie tyle seksualna, co niemoc woli, głębszych uczuć, autorytetu, inwencji w domu, w pracy, w środowisku
5. Ma bronić rodziny przed zagrożeniem z zewnątrz i z wewnątrz – odważnie, rozumnie i stanowczo. Dzieci ma bronić przed uwiedzeniem, zgorzeniem, deprawacją, ale i przed ich własnym lenistwem, agresją, uzależnieniami. Tchorzem jest ojciec kryjący się za plecami żony, uciekający od problemów, zagrożeń, konfliktów w domu do baru, kumpli, pracy, „swoich” spraw.
6. Bywa nazywany Panem domu. Jednak odkąd zapanowała wszechwładna demokracja – przestał panować, a zaczął bać się dzieci, jak nauczyciele uczniów, przełożeni podwładnych, sędziowie podsądnych. Ojciec nie może być bezwolny wobec żony, dzieci, swoich słabości, nałogów. Rodzina bowiem nie jest sejmikiem czy dyktaturą równości praw przy niesprawiedliwym podziale obowiązków. Ojciec powinien przede wszystkim być panem samego siebie – panować nad nerwami, zmysłami, popędami, kapryсами. Powinien mieć ostatnie zdanie autorytetu.
7. Jest powołany do znajomości praw sumienia, ich obrony i przestrzegania. Dom nie jest miejscem swawoli, lecz przestrzenią ładu, mądrej dyscypliny, wzajemnego poszanowania praw i wypełniania obowiąz-

ków. Ojcu bardziej przypada rozstrzyganie sporów, rozwiązywanie konfliktów, egzekwowanie obowiązków domowników. On też dba o własną prawość i sprawiedliwość. Przeciwnieństwem tego jest deprawator, co nie dba o prawość i sprawiedliwość domu, a jeśli ją wymierza, to zwykle krzywdząc.

8. Wspomaga ćwiczenia woli, hartu ducha i ciała. Ma wprowadzać dzieci w powinności, zaprawiać do konsekwencji oraz kształtować ich osobowości, wolę, sumienie, rozumienie. Powinien pomagać im wyzwalać się z roszczeniowego egoizmu i samowoli do wierności sobie i zasadom. On odpowiada na pytania o tajemnice świata, człowieka, Boga. Mądre wychowanie to równowaga wpływów Matki i Ojca. Źle jest, gdy ten, kto ma wychowywać, sam staje się jeszcze jednym, kłopotliwym wychowankiem żony i dzieci.
9. Wybierając małżonkę i ślubując jej wierność do samej śmierci, ma dać jej wszystko co w sobie ma i może rozwinąć dla niej i dla dzieci, ma dać się jej potrzebować we wszystkim! Trzeba też dotrzymać obietnicy ślubnej – wychowania dzieci po chrześcijańsku. „Jesteś moim dzieckiem” oznacza: „Jestem twoim ojcem, gdy naprawdę mnie potrzebujesz”. Uchylając się od tego ojciec zaprzecza obietnicy, przestaje być wierny – zdradza żonę i dzieci. A na każdej zdradzie kładzie się cień Judasza...
10. Jest w jakiś sposób obrazem Boga, do którego się mówi „Ojcze”. To wielki ciężar odpowiedzialności i ogromna szansa stawania się autorytetem, przykładem prawości, obowiązkowości, prawdomówności, sprawiedliwości, opanowania, wytrwałości, religijności. „Lepszy przykład niżli wykład” – mówi fraszka. I tak jest w byciu ojcem, że się jest obrazem tego, czego się od dzieci wymaga. Albowiem „dzieło, które stworzymy, w równej mierze nas tworzy”. Dziecko naśladuje bardziej to, co widzi, niż to, co słyszy. Przekleństwem dla dzieci jest antywzorzec ojca, a trucizną jest jego obłuda, udawanie tego, kim się nie jest.

BR. TADEUSZ RUCIŃSKI
(ZA „SYGNAŁY TROSKI” NR 3/2007)

Poznajmy się lepiej

Małżeństwo żyje rozmową o sprawach głębszych niż tylko bieżące rzeczy do załatwienia. Każda relacja między ludźmi żyje rozmową, a bez niej obumiera. Zarasta chwastami, jak zaniedbany ogród. Zagłuszona miłość niknie, marnieje, aż niektórzy stwierdzają: *Nic nas nie łączy!*

Aby temu zapobiec:

1. Przynajmniej raz w tygodniu usiądźcie chociaż na pół godziny spokojnie...
2. Zapalcie świecę – to stworzy lepszy nastrój...
3. Losujcie kolejno pytania i odpowiadajcie na nie...
4. Dopóki osoba odpowiadająca trzyma w ręku swoją karteczkę, druga nie może jej przerywać.

Rozmawiając tylko o zwykłych, bieżących sprawach, często nie trafiamy w prawdziwe potrzeby drugiej osoby. To zaś powoduje zranienia i twardość serca.

Warszawska **Fundacja „Misja Służby Rodzinie”** wydała pomysłów i bardzo użytecznych w relacjach wzajemnych pomoce dialogowe, służące lepszemu poznaniu się i – poprzez grę quizową – odkrywaniu potrzeb serca

przed drugą osobą. Pierwsza propozycja to „Czas dla dwojga” – dwie części; druga propozycja – „Czas z dzieckiem”.

Pytania dla rodziców i dzieci (od 3 lat) pomogą sięgnąć głębiej, bardziej poznać wnętrze drugiej osoby. Dobrze jest poświęcić temu specjalny czas, ale też można je nosić ze sobą i wykorzystywać każdą okazję np. wspólne czekanie na tramwaj, autobus czy też w jakiegokolwiek kolejce. Wtedy losujcie kolejno pytania i odpowiadajcie na nie. Zabawa pouczająca, sprawdzona już podczas stania w korku komunikacyjnym!

Więcej o tej dobrej inicjatywie – na stronie: www.msr.org.pl

MW

Czystość małżeńska

- jest cnotą, która pozwala miłować z całej duszy współmałżonka, a nie jest tylko miłością ciała do ciała
- jest wyzwaniem i wartością, która powinna być nieustannie na nowo odkrywana
- pomaga w umocnieniu więzi małżeńskiej,
- pomaga być człowiekowi w harmonii z samym sobą i z innymi ludźmi
- pomaga małżonkom wzrastać, udoskonalać się razem w miłości
- sprawia, że małżeństwo staje się silniejsze wobec świata zewnętrznego, wobec pokus i okazji do zdrad
- pomaga być przykładem, wzorem postępowania i pomocą dla innych małżeństw
- powoduje pewną stabilność, odporność na to, co może zakłócać porządek w małżeństwie
- przemienia człowieka, przemienia i umacnia małżeństwo i rodzinę
- chroni przed nieczystością
- prowadzi ku szczęściu
- jest „chodzeniem po szczytach”, gdyż wymaga zaparcia się i nieustannej pracy nad sobą

KS. ANDRZEJ WACHOWICZ

Być uczniem Jezusa

„Aby codziennie dawać świadectwo trzeba najpierw stać się uczniem jedynego nauczyciela, Chrystusa”. JPII

Verba docent, exempla trahunt

Wezwanie do bycia uczniem jest przywilejem i wyzwaniem zarazem. Często ludzka, ograniczona mądrość ucznia nie pojmuje tajemniczej mądrości Boga. Bóg zechciał zmienić wąski, ograniczony sposób postrzegania Jego Osoby i Jego działania. Zmiana ta jednak bywa bolesna. Dobrze o tym wiedział Jezus. Wyraźnie i to nie jeden raz uświadamiał uczniom, że droga do nowego życia wiedzie przez krzyż. Mówił: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16, 24).

Każdy bowiem, kto chce zostać profesjonalistą w jakiejś dziedzinie, wie, że za przywilej ten trzeba zapłacić określoną cenę. Aby zdobyć zawód, trzeba się wytrwale uczyć, odbywać praktyki i od-

kładać na bok inne, przyjemniejsze zajęcia. Podobnie Jezus nauczał, że stanie się Jego uczniem wymaga poświęceń.

Kto idzie za Jezusem, musi także wziąć swój krzyż, gdyż uczeń musi być jak jego nauczyciel. Wzięcie krzyża nie oznacza jednak przyjmowania z rezygnacją i ponurą miną trudności życiowych. Wzięcie krzyża oznacza przyjęcie takiej postawy serca, która pozwala iść za Jezusem drogą prowadzącą ze śmierci do życia. Nie można przyjąć Jego życia, jeśli najpierw nie pozwolimy na ukrzyżowanie „starego człowieka” żyjącego w nas. Jezus zwywa tych, którzy chcą być Jego uczniami, aby porzucili wszystko, co odciąga ich od miłości Boga i ostatecznego celu życia. Czego pragniemy, o czym myślimy najczęściej i na co przezna-

czamy najwięcej czasu, jest tym, co najbardziej kochamy.

Ucniowie Jezusa nie mogą przywiązywać takiej samej wagi do spraw Bożych i do spraw ziemskich; nie możemy służyć dwom panom. Każdego dnia Duch Święty szuka sposobności, aby nasze ludzkie myślenie przemienić w „Boży sposób myślenia” i działania. Nie tylko podczas modlitwy, ale także przez doświadczenia i trudności życia. Duch Święty przynagla nas do przemiany. W czasie rozmaitych prób i konfliktów najwyraźniej widzimy, gdzie brakuje nam jeszcze miłości, przebaczenia i ducha służby.

Św. Paweł często w swoich listach mówił o krzyżu i o konieczności przyjęcia go przez każdego chrześcijanina. W Liście do Rzymian wzywa nas, byśmy „dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną” (Rz 12, 1). To nic, że słowo „ofiara” ma fatalną paszę w języku współczesnym, ale przecież ofiara stoi w centrum całego chrześcijaństwa. Jezus bowiem umarł – złożył swoje życie w ofierze za nas. Bez ofiary

Chrystusa chrześcijaństwo nie ma sensu. I życie ludzkie bez ofiary także nie ma sensu. Ofiara bowiem to rezygnacja z części należnych nam wartości – często przyjemnych i pożądanых – na rzecz dobra drugiego człowieka czy jakiegoś społeczeństwa. Ofiara składana przez nas nie powinna mieć nic wspólnego z cierpiętnictwem. Powinna być żywa, a więc wolna, nieprzymuszona, radosna, bo radosnego dawcę miłuje Bóg.

Św. Paweł ponadto przypomina: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonale (Rz 12, 2).

Świat nie ma być dla nas wzorem i nie możemy ulegać jego naciskom, choć ze świata wyłączyć się nie możemy. Stąd też konieczność ciągłej konfrontacji z nim, nieustannej przemiany, stałego doskonalenia się i odnawiania. Ta zaś przemiana ma realizować się

Ojcostwo to postawa nie nazwa
Ojcem się jest a nie bywa
Ojcostwo jest darem nieprzekazywalnym
W oczach dziecka jesteście
nawet gdy cię nie ma
Twoim zadaniem jest być ojcem
a nie tylko mieć dziecko
MATYLDĄ SOBOLEWSKA

we wszystkich dziedzinach naszego życia, szczególnie jednak w sferze umysłu, uczucia i woli i polega na tym, że winniśmy ciągle coraz lepiej rozpoznawać, co jest dobre, co jest Bogu przyjemne, jaka jest wola Boga. A ona zmierza wyłącznie do naszego dobra, choć my nie zawsze to rozumiemy, stąd też częsty konflikt między naszą wolą a wolą Boga. Bóg jednak jest tym, który zna każdego z nas dogłębnie i wie nawet to, czego my sami o sobie nie wiemy. Trzeba ciągle szukać woli Boga, nawet wtedy, gdy zdaje się nam, że jest ona dla nas niewygodna i trudna a może nawet nie do przyjęcia.

Nasze poznanie jest częściowe i według niego układamy swoje plany, Boże zaś – pełne. A więc jedyną rzeczą jest zdać się na tę wolę Bożą, nie biernie, ale aktywnie i stale współpracować z nią. Warto j przecierpieć początkowe zmagania i trudności, wytrwać w posłuszeństwie – dla radości i siły otrzymanej od Boga, dla poznania Jego miłości, aby stać się z czasem odbiciem chwały Pana i drogowskazami dla błądzących.

Otwierając się na Boga i pozwalając, by przemieniał nasze serca, możemy stawać się coraz pełniej Jego uczniami – umiłowanymi przyjaciółmi Jezusa. Jeśli ponadto składamy ofiarę z naszego życia – w związku z Jezusem – staje się ona święta, Bogu przyjemna i stanowi piękny dar złożony Bogu. Istnieje wielka różnica między ludzkim a Boskim rozumieniem świętości i doskonałości!

Naszą ofiarę połączmy z Eucharystią – niech ona stanie się jej dopełnieniem w świecie współczesnym.

KS. R. KEMPIAK

Kto jest uczniem Jezusa?

- kogo Jezus powołał, aby szedł za Nim i słuchał Go
- kto opuści wszystko, jeśli chce Go naśladować
- kto darzy Go całkowitą ufnością (Łk 10, 29–37)
- kto jest wierny wezwaniu Mistrza
- kto słucha i idzie za Nim
- kto przyjmuje Jego chrzest (Mk 10, 38)
- kto jest nauczycielem ludu przygotowanym do tego przez Jezusa
- kto naśladuje Go w służbie człowiekowi
- kto przylgnął do osoby i słowa Jezusa (Mt 12, 30)
- kto pozostaje z Jezusem nie tylko wtedy, gdy On czyni cuda, uzdrowia, jest podziwiany i uwielbiany
- kto jest blisko Niego w cierpieniu i upokorzeniu
- kto pozostaje z Nim w godzinie samotności, w godzinie męki i śmierci
- kto pije Jego kielich
- kto otwiera się na oczyszczającą łaskę Boga
- kto ma nadzieję na zbawienie
- kto naśladuje Jezusa – czyli niesie z Nim własny krzyż,
- kto zapiera się siebie samego (Mk 8, 34)
- kto na Jezusie opiera nadzieję osiągnięcia życia wiecznego (Mt 7, 24–27)
- kto rozumie, że bliźnim jest każdy spotkany człowiek
- kto opiekuje się biednym, słabym i potrzebującym
- kto rozumie, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, a więc braćmi między sobą, bez różnic rasowych, granic czy zasług
- kto szanuje istnienie każdego dziecka Bożego
- kto jest sługą wszystkich
- kto jest pokorny i maluczki a nie możny tego świata (Mt 11, 25)
- kto czyni uczniów i służy im jak Jezus
- kto jest ostatnim (Mk 9, 35)
- kto wezwany do Galilei idzie na spotkanie ze Zmartwychwstałym
- kto widzi sens swojego życia w zmartwychwstaniu Jezusa
- kto kontynuuje Jego dzieło
- kto z wiarą w imię Jezusa czyni cuda i jeszcze większe rzeczy

Do wychowanków

„Nic wam nie dajemy. Nie dajemy Boga, bo Go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku. Nie dajemy Ojczyzny, bo ją odnaleźć musicie własną pracą serca i myśli. Nie dajemy miłości człowieka, bo nie ma miłości bez przebaczenia, a przebaczać – to móżół, to trud, który każdy sam musi podjąć. Dajemy wam jedno: tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś będzie, za życiem prawdy i sprawiedliwości. Może ta tęsknota zaprowadzi was do Boga, Ojczyzny i Miłości”.

JANUSZ KORCZAK

„(...) Ważne jest dla przyszłości to, o co apelował wielokrotnie ksiądz Prymas – by ludzie podnosili swą świadomość narodową, religijną, społeczną. Potrzebne są kursy szkoleniowe dla ludzi, wykłady z etyki zawodowej, coś na wzór uniwersytetów robotniczych z czasów międzywojennych. To jest podstawowa sprawa i Kościół powinien w tym uczestniczyć.”

KS. JERZY POPIELUSZKO

Rozpoczęcie roku harcerskiego

5 września 2008 roku odbyło się w naszej parafii uroczyste rozpoczęcie roku harcerskiego w 1. Szczepie Wrocławskim św. Franciszka z Asyżu Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” – Federacja Skautingu Europejskiego. Uroczystość połączona była z obrzędem przejścia wilczków z gromady do drużyny.



Wszystko zaczęło się wieczorną Mszą świętą, którą odprawił nasz duszpasterz, ksiądz Jacek Froniewski. Po Mszy zgromadziliśmy się w ogrodzie na apelu. Najpierw odbyło się mianowanie Adama Jełowickiego na zastępowego zastępu „Bóbr”, po czym harcerze z „Bobra” i „Muflona” złożyli przysięgę wierności swoim zastępowym. Potem odbyło się przejście wilczków do drużyny. Obrzęd przebiegał w oryginalny sposób. 7 wilczków, przedstawionych drużynie i rodzicom przez Akele (starego wilka – przewodnika gromady) i pożegnanych Wielkim Okrzykiem, zjeżdżało po linie do swoich nowych zastępów.

Po apelu wszyscy przeszli do domu parafialnego, gdzie odbył się pokaz slajdów z letnich obozów harcerki i harcerzy oraz poczęstunek. W całej uroczystości brali udział również rodzice i duszpasterze harcerki i harcerzy.

MARCIN CHANTRY PRZ.
ZASTĘP „ORZEŁ”, 1. DRUŻYNA
WROCŁAWSKA ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU



Prawo harcerskie

1. Harcerz dba o swój honor, aby zasłużyć na zaufanie.
2. Harcerz jest lojalny wobec swojego kraju, rodziców, przełożonych i podwładnych.
3. Harcerz jest powołany do służby bliźniemu i jego zbawieniu.
4. Harcerz jest przyjacielem wszystkich i bratem dla każdego innego harcerza.
5. Harcerz jest uprzejmy i rycerski.
6. Harcerz widzi w przyrodzie dzieło Boże, szanuje rośliny i zwierzęta.
7. Harcerz jest karny, każde zadanie wykonuje sumiennie do końca.
8. Harcerz jest panem samego siebie, uśmiecha się i śpiewa w kłopotach.
9. Harcerz jest gospodarny i troszczy się o dobro innych.
10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach.



Zasady podstawowe skautingu europejskiego

1. Obowiązki harcerza rozpoczynają się w domu.
2. Harcerz jest wierny swojej ojczyźnie i działa na rzecz jedności i braterstwa w Europie.
3. Harcerz – syn chrześcijaństwa – jest dumny ze swej wiary, pracuje sumiennie, aby ustanowić królestwo Chrystusa w całym swoim życiu i świecie, który go otacza.



Modlitwa wychowawcy

„Nie nosię Ci modłów długich, o Boże.
Nie ślę westchnień licznych...
Nie biję niskich pokłonów, nie składam ofiary bogatej ku czci Twej i chwale.

Nie pragnę wkraść się w Twą możną łaskę, nie zabiegam o dostojne dary.
Myśli moje nie mają skrzydeł, które by pieśń niosły w niebiosy.

Wyrazy moje nie mają barwy ani woni, ani kwiatów. Znużony jestem i senny.

Wzrok mój przyćmiony, grzbiet pochylony pod ciężarem wielkim obowiązku.

A jednak prośbę serdeczną zaniosę, o Boże.

A jednak klejnot posiadam, którego nie chcę powierzyć bratu-człowiekowi. Obawiam się, że człowiek nie zrozumie, nie odczuje, zlekceważy, wyśmieje.

Jeżeli jestem szarą pokorą wobec Ciebie, Panie, to w prośbie mej staję przed Tobą – jako płomienne żądanie. Jeśli szepczę cicho, to prośbę tę wygłaszam głosem nieugiętej woli. Wzrokiem nakazu strzelam ponad chmury.

Wyprostowany żądam, bo już nie dla siebie.

Daj dzieciom dobrą dolę, daj wysiłkom ich pomoc, ich trudom błogosławieństwo. Nie najłatwiejszą prowadź ich drogą, ale najpiękniejszą. A jako prośby mej zadatek przyjm jedyne moje klejnot: smutek. Smutek i pracę”.

JANUSZ KORCZAK

Kochać prawdę, bronić prawdy!

Ksiądz kardynał Zenon Grocholewski – jeden z najbliższych współpracowników Jana Pawła II i Benedykta XVI, prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego w Stolicy Apostolskiej – podczas pobytu w Polsce w lipcu odwiedził siedziby Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej oraz Telewizji Trwam. Oto fragmenty Jego wypowiedzi.

– Bardzo się cieszę z waszej uczelni i zawsze mówię o niej bardzo pozytywnie. Chciałbym, żeby moja obecność tutaj była dla was jakimś wsparciem, dodaniem wiary w siebie, entuzjazmu, optymizmu, aby wam nigdy tego optymizmu nie zabrakło, bo jestem przekonany, że ta uczelnia odegra poważną rolę dla dobra nie tylko Kościoła, ale dla dobra całego kraju. I tego wam z całego serca życzę.

– Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego zwraca uwagę uniwersytetom katolickim i wyższym uczelniami, które mają wydziały medialne, aby formowały młodych ludzi do mediów. Chodzi o pewną formację duchową, żeby ten człowiek czuł się odpowiedzialny za to, co mówi, i równocześnie czuł się odpowiedzialny za słuchaczy, żeby im przekazywać prawdziwe wartości, które budują i uszlachetniają człowieka. Wiedza może być wykorzystana albo do dobra, albo do zła. Chodzi o to, by przygotować ludzi, by starali się swoją wiedzę, swo-

je przygotowanie wykorzystać do dobra społeczeństwa, do budowania prawdziwego dobra. Być dziennikarzem czy reporterem katolickim jest dużo trudniej niż – jak to często bywa – obrzucać błotem na lewo czy na prawo. Dziennikarz, reporter katolicki musi kochać prawdę, być do niej ustosunkowany bardzo pozytywnie, a z drugiej strony musi wyrażać szacunek dla ludzi. Jego zadaniem jest służba ludziom, służba krajowi, służba Kościołowi. Ogromną rolę mają do wypełnienia katolickie uczelnie, kształcące przyszłych dziennikarzy. Powinno „przekazywać prawdziwe wartości, które budują i uszlachetniają człowieka”.

– Media katolickie zawsze muszą bronić prawdy i demaskować to, co jest wbrew prawdzie. To służy jedności, bo punktem odniesienia jedności może być tylko prawda. Jeśli mówi się o zjednoczeniu Kościołów chrześcijańskich w ekumenizmie, to nie chodzi o to, by robić jakiś kompromis z prawdy. Chodzi

o to, byśmy wszyscy razem szukali prawdy, i to jest czynnik jednoczący.

W dniu 14 lipca br. ks. kardynał ślecił z uwagą spotkanie Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze. Powiedział:

– Mielście wspaniałe spotkanie na Jasnej Górze, które pokazuje, ile osób jest zainteresowanych, ilu ludzi stara się wesprzeć was choćby myślą, modlitwą, refleksją.

– Myślę, że nawet głosy krytyczne pod adresem Radia Maryja, Telewizji Trwam świadczą o tym, jak ważne jest to radio, jak ważna jest ta telewizja, jak bardzo ważny jest ten głos katolicki, prawdziwie katolicki, w obronie prawdy, w obronie sprawiedliwości, w obronie godności każdego człowieka. Życzę, by wasze radio, telewizja były tym czynnikiem, który prowokuje i stara się wszystkich skłonić do szukania prawdy, bo jedynie prawda może człowieka wyzwolić, jak uczył nas Chrystus.

KS. KARDYNAŁ ZENON GROCHOLEWSKI
(ZA „NASZYM DZIENNIKIEM” 16.07.2008)

Byłam wychowanką nazaretanek

Siostry Nazaretanki prowadziły w Stryju (woj. stanisławowskie) gimnazjum typu humanistycznego i pensjonat dla dziewczynek pochodzących z miast, w których nie było szkół średnich.

W pensjonacie było nas niewiele, bo zaledwie 30 dziewczynek. Siostry bardzo dbały by ich wychowanki były przykładem dobrego wychowania i dobrych wyników nauki w szkole. Różnie to jednak bywało, jak w życiu.

W pensjonacie mieszkaliśmy od klasy czwartej – taki był układ – do matury. Wspominam te lata czule, było nam wesoło, gwarnie. Czasami jednak zazdrościłyśmy naszym koleżankom klasowym tej swobody, jaką one miały mieszkając w domach rodzinnych. Jeździły w zimie na lodowisku na łyżwach, na nartach, przy dźwiękach wesołej muzyki uczyły się tańczyć na specjalnych lekcjach, chodziły na basen. My w pensjonacie byłyśmy pobawione tych przyjemności bo wychowanie klasztorne na to nie pozwalało. Nasze zabawy w czasie rekreacji odbywały się pod bystrym okiem dyżurującej siostry wychowaw-

czyni i wszystko musiało być „przyzwolite”. Grzeczne dziewczynki tańczyły, ale tancerzy nie było, balet był tylko „babski” – jak mówiono.

Zazdrościłyśmy naszym koleżankom tej swobody świeckiej. One miały swoje miłe wspomnienia, chwaliły się powodzeniem u chłopców, a my tego nie miałyśmy, ale tak być musiało w klasztornym wychowaniu. Mimo to okres pobytu w pensjonacie wspominam mile i z wielkim sentymentem.

Były wśród nas, pensjonarek, dziewczynki z zamożnych domów, rozpieszczone, z grymasami. Staraly się imponować drugim. Nad takimi specjalnie czuwały siostry wychowawczynie, aby się podporządkowały tym rygorom, jakie były zaprowadzone w pensjonacie. Powinny skromnie i spokojnie zachowywać się jak dziewczynki dobrze wychowane.

Trzeba przyznać z perspektywy wielu dziesiątków lat, że choć klasztorne metody wychowawcze wywoływały czasami wśród pensjonariuszek opór, a nawet bunt, to przyszłość pokazała, że były słuszne. Siostry potrafiły właściwie, po chrześcijańsku, uformować osobowość młodych dziewcząt, przekazując im najwyższe wartości rodzinne, patriotyczne, religijne.

ZOFIA KRYNICKA-KAWCZAK

Nazaretanki

Zgromadzenie założone w 1875 r., zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w 1909 roku. Założycielka – bł. Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza – Franciszka Siedliska. Hasło: „Bądź wola Twoja”. Duchowość i działalność wyrasta z przykładu życia Najświętszej Rodziny. Siostry prowadzą: domy pomocy społecznej; szkoły; przedszkola; organizują rekolekcje; pielgrzymki, opiekują się rodzinami.

Pokolenie (z) METRA

Trzy lata temu słowo „pokolenie” odmieniane było w mediach najróżniejszej proveniencji przez wszystkie przypadki, a to z powodu ogłoszenia przez „autorytety”, że istnieje „Pokolenie JP II”.

Osobiście nie lubię tego rodzaju haseł, słów-kluczy i nagłaśniania ich przez media. W technikach propagandowych bowiem słowa-klucze są tworzone i lansowane po to, abyśmy reagowali na nie – pozytywnie czy negatywnie – ale odruchowo. Wiem czym się zwykle kończy – wykorzystaniem pozytywnych uczuć i odruchów stworzonych przy tej okazji do zupełnie innych celów. Nie znoszę takich manipulacji przy moich emocjach! Są obrażą dla mojego rozumu. Nie zapalam więc „na trzy cztery” żadnych świeczek w oknach i z rezerwą traktuję podawane mi jak objawienie zestawy słów. Nie znoszę pakowania w slogany spraw wielkich jak cały wszechświat. Mówienie per „pokolenie JP II” o ludziach związanych z Janem Pawłem II niewidzialną więzią miłości, irytowało od początku, nie tylko mnie – drażnił zwłaszcza ten trochę lekceważąco poufały skrót.



W tych samych mediach dość szybko pojawiły się pytania: czy „pokolenie Jasna Pawła II” *rzeczywiście istnieje*? No i – czego można się było od początku spodziewać – wyrosło nam ostatnio najnowsze „pokolenie”.

Jest to, proszę Państwa, POKOLENIE METRA. Dokładnie wyjaśniając – pokolenie gazety METRO wydawanej przez spółkę Agora – tę od „Gazety Wyborczej”. O POKOLENIU METRA możemy dzisiaj przeczytać także na banerach, plakatach i billboardach.

Osobiście widzę, że naprawdę istnieje takie pokolenie „z metra”. Zglajszaltowane według nienajlepszych wzorców. Wśród tego pokolenia najlepsze – to upodobnić się do innych, a najgorsze – to wyróżniać się w czymś dobrym. Trzeba jak inni kłać i zachwy-

cać się niemelodyjną, dudniącą muzyką, czytać i oglądać bzdury, jak inni ubierać się i chwalić się tym co inni.

Długie metry tego pokolenia obserwowałam wieczorem 21 października 2007 roku, gdy stały w kolejkach do lokali wyborczych, zachęcane propagandowymi SMS-ami, wysyłanymi, mimo ciszy wyborczej, aby oddać swój głos na Platformę Obywatelską. Dlaczego długie metry młodego pokolenia głosowały na PO? Ponieważ PO, mniej czy bardziej jawnie, obiecywało każdemu... cudowną lekkość bytu. Miało się wrażenie, że pod rządami tego ugrupowania jak za dotknięciem cudownej różdżki wszystko stanie się „lekkie, łatwe i przyjemne”. Bez żadnych konsekwencji złagodzone zostanie pojęcie grzechu,

a rachunek sumienia skrócony będzie do minimum. Do tego „cudami” załatwi się wiele trudnych i skomplikowanych spraw.

Jest to przesłanie skrajnie antyewangeliczne!

Ewangelia nie powiela hasełek, ale niesie najważniejsze prawdy!

Ewangelia obiecuje trud, dochodzenie do prawdziwego życiowego sukcesu przez bramy ciasne!

Ewangelia możliwość czynienia cudów – nie dla siebie, ale tylko dla do-

bra innych ludzi – obiecuje uczniom Chrystusa.

Ewangelia wymaga pokory i zaparcia się siebie.

Ewangelia wymaga miłości, gdzie „Ty” jest ważniejsze od „ja”.

Żyć zgodnie z Ewangelią to służyć sobie nawzajem z miłością. I wspierać najsłabszych, chorych i ubogich.

Natomiast pokolenie „z metra” poprze każdego, kto obieca wolność od trudu, ograniczeń, obowiązków, od wszystkiego, co w życiu nieprzyjemne, a przede wszystkim – od Dekalogu. Dawniej obiecywała ten program lewica, a teraz liberalna PO. Pokolenie „z metra” wierzy, że teraz, innymi metodami, PO zapewni mu lekkość bytu.

A my, którzy nie jesteśmy żadnym specjalnym „pokoleniem” i nie są nam potrzebne żadne nowe wyrażenia-klucze – my wierzymy słowom Ojca świętego, Jana Pawła II. On jest dla nas Świętym, był nim w całym swoim życiu – Namiestnik Chrystusa, Jego „Alter Ego”. My Go po prostu kochamy!

Cóż. Prawdziwa miłość nie potrzebuje słów! Tylko czynów! (AS)



Wychowanie czy demoralizacja?

Dziwimy się, narzekamy, jesteśmy zbulwersowani zachowaniem młodych ludzi. Mówimy: wandalę, chuligani, rabusie, mordercy. Doświadczamy często na sobie, niestety, skutków ich zachowań. Dowiadujemy się od znajomych o szokujących incydentach, informują nas o nich codziennie media. I pytamy: skąd biorą się takie zachowania?

Czy młodzi wynoszą wzorce z domu? Pewnie zdarzają się takie domy. Czy szkoła uczy agresji – są takie szkoły, niestety... Ale przecież to wszechogarniająca telewizja serwuje na co dzień właśnie młodym umysłom lekcje – teorii i praktyki przede wszystkim – jak napadać, niszczyć, rabować, gwałcić, mordować!

Powie ktoś, że przesadzam. Nie! Należy spojrzeć tylko na programy kilku najczęściej oglądanych kanałów TV. Pożądany przykład? Bardzo proszę!

Oto tylko w jeden sobotni wieczór telewizja zaoferowała nam wielogodzinny „fantastyczny program rozrywkowy”!



Już same tytuły filmów i ich krótkie omówienie sugerują w sposób jednoznaczny przesłanie dla widzów:

Program TVP 1 (20.15) – „Pociąg z forsą” – dwóch policjantów zwolnionych dyscyplinarnie ze służby postanowiło okraść pociąg przewożący duże sumy pieniędzy – „skok stulecia”

Program Polsat (20.50) – „Terrorysta” – wyjątkowo niebezpieczny terrorysta podkłada ładunki wybuchowe w San Francisco, ginie wielu ludzi...

Program TVN (21.40) – „Regulamin zabijania” – doświadczony uczestnik wojny w Wietnamie otrzymuje zadanie obrony ambasady w Jemenie przed lokalnymi terrorystami, sytuacja przeraża się w masakrę ludności...

Program TVP 1 (13.30 !!!) – „Wampir” – tajemniczy osobnik morduje kobiety na terenie Zagłębia...

Normalny widz nie ma nawet możliwości zmiany kanału, bo wszędzie ta sama monotematyczna „edukacja”!

Przedstawione propozycje to program na godziny największej oglądalności. A co później?... Udało mi się wyłowić 10 minut na „Słowo na niedzielę”.

Przerzuciłam pilotem po kilku kanałach:

W TVP 1 (22.10) – film pt. „Życzenie śmierci” – tytuł bardzo wymowny. Obejrzałam kilka sekwencji filmu – około 15 min. Oto jedna z dzielnic Nowego Yorku zostaje sterroryzowana przez istic szatańską grupę młodych kobiet i mężczyzn, której przewodził osobnik o twarzy i spojrzeniu Lucyfera. Napadają, rabują, gwałcą, mordują spokojnych mieszkańców, żyjących w obłąkańczym strachu, niepewni dnia i godziny. Krew leje się strumieniami! Ot, taki wybrała sobie grupa styl życia! Po tych obrazach długo nie mogłam zasnąć, chociaż oglądałam krótko, by mieć „materiał dowodowy”. Uzupełnieniem tego sobotniego repertuaru były jeszcze dwa filmy, których omówienie treści jest zbyteczne – tytuły i klasyfikacja filmu mówią same za siebie: „Druga natura” – thriller i „Duchy Marsa” – horror (22.40 i 22.45). Uff!

Chyba wystarczy jak na jeden miły, relaksowy sobotni wieczór! Czy trzeba więcej?

To nie są fakty wyssane z palca. To wszystko proponuje telewizja, to dzieje się tu i teraz. Oczywiście, można nacisnąć czerwony guzik i wyłączyć telewizor, ale przecież płacimy nie za wyłączony odbiornik, nie potrzebujemy w domu dodatkowego mebla – chcemy oglądać programy ciekawe, pouczające, pobudzające wyobraźnię, refleksyjne, promujące wartości dobra i piękna, pogodne, a także rozrywkowe – wesołe, satyryczne...

Omówione wyżej programy to z premedytacją prowadzone „warsztaty dydaktyczne” – doskonale, perfekcyjnie przygotowane dla zainteresowanych pogardą człowieka, rodziny, szantażem, napadem rabunkowym, gwałtem, kradzieżą, morderstwem! Wciąż lansuje się wychowanie bezstresowe, swobodne, „na luzie”, bez kultury i szacunku do tradycji rodzinnej, patriotycznej, re-

Telefon do nieba

Zadzwoń mi dziś do Ciebie.
Odbierz Boże, który jesteś w niebie.
Proszę, weź w opiekę nasze dzieci.
Oglądają telewizję – jak leci!

CECYLIA JURUŚ

ligijnej, bez miłości prawdziwej, gdzie dobro drugiej osoby ważniejsze jest od miłości własnego „ego”. Zarówno rodzicom jak i nauczycielom w szkole odebrano, lub w znacznym stopniu ograniczono wszelkie prawa do kształtowania osobowości młodych ludzi, podeptano ich autorytet. Ciągłe mówi się i pisze o prawach dziecka, a zapomina się o jego obowiązkach i powinnościach. A ci nieliczni, którzy usiłują wskazywać na przykłady właściwego wychowania i działać w kierunku poprawy sytuacji – posądzeni są o ograniczanie wolności i prawa do tolerancji. Niejednokrotnie kończą tragicznie – przykłady są znane! – jak ks. Henryk Kroll, który został zamordowany wkrótce po tym, gdy zaapelował by zakazać młodzieży włóczenia się po godz. 22.00.

Skutki takiej „edukacji” widzimy i przeżywamy na co dzień. Nie dziwny się! Przyzwolenie na kontynuację takich programów w środkach masowego przekazu – to zgoda na rozpowszechnianie swawoli nie mającej nic wspólnego z wolnością. To spychanie godności człowieka na samo dno. To podeptanie praw natury, porządku i ładu. To łamanie wszelkich zasad moralnych i wartości chrześcijańskich.

Czy możemy się na to godzić? Jak będzie wyglądać przyszłość ludzkości, jeśli rządy nad nią przejmie grupa osobników spod znaku szatana?

Miejmy odwagę przeciwstawić się tym szaleńczym praktykom. Piszmy apele, listy otwarte do różnych instancji rządowych i pozarządowych. Powinniśmy stworzyć jednolity front i powstrzymać tę zalewającą nas falę zła i nieprawości.

Przecież dobro musi zwyciężyć!
ANNA DADUN-SĘK

Zbuntowane anioły

Jak nazywamy Złego Anioła?

- Szatan, hebr. – przeciwnik Boga.
- Diabeł, gr. – ten, który dzieli, oczer-
nia, zniesławia.
- Demon, gr. – duch złowrogi, ten któ-
ry się buntuje, opiera, niszczy, spraw-
ca śmierci.
- Kłamca i ojciec kłamstwa (J8, 44).
- Zabójca od początku (J8, 44) – zabi-
ja własną świętość i niszczy świętość
człowieka, tworzy królestwo ciem-
ności, prowadzi do śmierci wiecz-
nej.
- Oskarżyciel (Ap12, 10) – do jego na-
tury należy oczerzanie i oskarżanie,
niszczenie jedności, zasiewanie nie-
ufności, zwodzenie.
- Belzebub, zły, kusiciel, bestia, smok,
wąż starodawny, kusy, rogaty, kudła-
ty, bies.

Szatan to przeciwnik świątyni duchowej

• **Historia wieczności** rozpięta jest między stworzeniem świata i przyj-
ściem Chrystusa w chwale, w niej roz-
grywa się walka dobra i zła oraz życie
każdego z nas.

• **Człowiek powołany do szczęścia**
ma zostawić w życiu doczesnym ślad
miłości, rozpalić się jak meteor zanim
zniknie! Są jednak tacy, którzy nigdy
nie płoną dobrem (Jud 12–13). Przy-



czyna tkwi w związku historii ludzkiej
ze stworzeniem i buntem aniołów.

• **Jaki jest początek upadku?** – Po-
czątkowa harmonia została zakłóco-
na przez bunt Lucyfera i demonów. Ich
grzech polegał na odrzuceniu zależno-
ści od Boga, samostanowienie ponad
adorację Boga i dziękczynienie, chęć
stania się bóstwem, na podobieństwo
Boga (być jak Bóg) – kuszenie Jezusa
– jest to stan nieodwracalny i dokona-
ny przez świadomy wybór (Iz 14, 12–
14 oraz Ez 28, 11–19).

• **Jaki jest stan obecny?** – upadek
aniołów to utrata możliwości życia
w świetle Boga, ale nie utrata darów:
natury duchowej, inteligencji, woli –
to wszystko służy teraz przeciw Bogu
i jego planowi miłości, do czynienia
zła, zabijania Bożego życia i kuszenia.
Szatan walczy do końca. Jest realnie
istniejącą Osobą, która walczy z wszel-
kim przejawem dobra, jest przegrany,
choć nie ustaje nigdy aby innych po-
ciągnąć za sobą.

• **Dlaczego Szatan nienawidzi czło-
wieka?**

- Zawiść, z powodu stworzenia czło-
wieka na podobieństwo Boże (Mdr2,
23–24).
- Złość, z powodu realizacji Bożego
planu zbawienia, który przekreśla
plan Szatana.
- Nienawiść i desperacja z powodu bli-
skiego końca świata i szans na dzia-
łanie (Ap12, 12).

• **Jaka jest moc Szatana?**
(co może, a czego nie może)

- Ma duże możliwości, ale mają
one granice – nie należy lekce-
ważyć, ale i nie przeceniać.
- Człowiek może się przeciwstawić
Złemu, ale tylko mocą Chrystu-
sa, sakramentów (pokuta, Eucha-
rystia), krzyża; gdy walczy sam –
upadnie, bo zbyt ufa sobie.
- Szatan rani śmiertelnie tego, kto
nie podejmuje pracy nad sobą
i w ten sposób daje mu broń
do ręki (lenistwo, pożądlivości,
obmowa).
- Szatan boi się pobożności i czło-
wieka żyjącego w przyjaźni z Bo-
giem.
- Szatan zna i panuje w świecie
materii (też w tym co dotyczy na-

Kim są aniołowie

Aniołowie to duchy czyste, osobowe
i nieśmiertelne, posiadające rozum
i wolną wolę, przewyższając doskona-
łością wszelkie stworzenia widzialne,
w tym człowieka, są doskonali, odbija-
ją piękno Boga, są w liczbie niepojętej
dla człowieka (KKK 330, Ap. 5, 11).

tury ludzkiej: zmysły, wyobraźnia,
pamięć – tu kusi), nie może jednak
wniknąć do serca (wnętrza duszy
– tam mieszka Bóg), poznać myśli
(choć obserwuje zachowania), zmie-
nić woli człowieka.

- Szatan może mieszać się w sprawy
świata oraz poddawać w ten sposób
ludzi próbom (to służy też człowie-
kowi w walce duchowej).

• **Jak Szatan kusi?**

- Jest ojcem kłamstwa więc zasiewa
chaos, nienawiść, zwątpienie, re-
zygnację, miesza prawdę z kłam-
stwem.
- Szatan atakuje zawsze z zewnątrz
za pomocą: zmysłów, wyobraźni, pa-
mięci, słów i sytuacji.
- Św. Ignacy rozróżnia trzy kategorie
kuszenia:

- Utrudnianie, wyolbrzymianie, czy-
nienie rzeczy pozornie niemożliwy-
mi.
- Nakłanianie do wywyższania i cheł-
pliwości (w każdej dziedzinie).
- Kusi do fałszywej pokory, skoncen-
trowania na własnej słabości i bezu-
żyteczności pracy nad sobą.

• **Jak prowadzić walkę duchową?**

- Walcz z okazją do grzechu, zanim się
zrodzi pokusa.
- Przestrzegaj ładu w swym życiu.
Za wszystkie dobro jakie masz, co-
dziennie dziękuj Bogu.
- Odrzucaj gwałtowne pragnienia po-
siadania lub doświadczenia zmysło-
wego, zajmij czymś innym umysł
i módl się o siłę (pokusa mija).
- Gdy służąc Bogu doświadczasz
opuszczenia, niezrozumienia, ciem-
ności i udręczeń wewnętrznych, nie
wycofuj się z podjętego działania, ale
bądź konsekwentny do końca.
- Powierzaj się opiece Maryi (Rdz 3,
15) i świętych (módl się np. 10 ró-
żańca).
- Nie zapominaj o Aniele Stróżu, któ-
ry jest posłany by cię ochraniać.

(Z KATECHEZ DDM)

Bądźmy aniołami

Aniołami są ci, którzy promieniują dobrem. Ich pojawienie się wnośi radość, dobro i piękno w życie. To, co było umarłe, powraca do życia, jawi się cząstką radości raju. Oni właśnie są prawdziwymi ludźmi, z ciała i krwi, im zawdzięcza świat swoją równowagę. W zetknięciu z nimi odczuwa się odrobinę tej niezgłębionej tajemnicy Dobra, które poprzez wszystko zmierzsa do człowieka.

W nich żyje odczuwalna Miłość, która pragnie cię objąć, kiedy masz problemy i jesteś bezradny. Ci ludzie posiadają jakby niewidzialną, lecz bardzo wyczuloną „antenę”, która przechwytuje sygnały wołających o pomoc, wzbudza

natchnienie, a nawet rodzaj wewnętrznego nakazu, przyjsia do potrzebującego z pomocą, z radą i dobrym słowem.

Takiemu człowiekowi powiesz: „Ty jesteś moim aniołem”. Obojętne czy to mężczyzna czy kobieta. Wiek ani pochodzenie też nie grają tutaj roli. Doświadczasz ludzkiej dobroci, a to jest zawsze wspaniałe, bo rozjaśnia horyzonty smutnego życia, usuwa zmartwienia, dodaje otuchy w zwątpieniu.

Owi „aniołowie” nie przychodzą na zamówienie. Zjawiają się nieoczekiwanie. Niekiedy ledwie zauważeni, wskażą ci drogę i znikają. W swoim życiu spotkałem wielu takich „aniołów”.

Bywa, że zatrzymują się na środku ulicy, wychodzą spośród gromady ludzi, podają pomocną rękę, rozwiązują problem i znowu znikają w wirze ulicy, bezimienni, nie oczekujący podziękowania.

Bogu dzięki, że tacy „aniołowie” są jeszcze na naszej ziemi. Niestety, jest ich za mało. Stąd tyle zła, tyle nieszczęścia i biedy wokół nas.

Dzisiaj Pan Bóg szuka aniołów wśród ludzi. Wielu nie zwraca jednak uwagi na wezwanie Boga. Oni nie słyszą Go już więcej. Ich „anteny” pozostają uszkodzone, często złamane, nie zdolne przyjmować Bożych sygnałów ani przekazywać ich dalej...

Usłysz głos Boga!

Bądź „aniołem” w twoim otoczeniu!

PHIL BOSMANS

Niezwykły Aniołek

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami w dużym mieście mieszkała sobie rodzina z córką Jadzią. Rodzina ta była bardzo bogata; sporą część pieniędzy wydawała na alkohol, papierosy, bale, wystawne życie. Rodzice w ogóle nie interesowali się córką, a ona nie przejmowała się beztroską rodziców.

W święta Bożego Narodzenia, kiedy to zwierzęta mówią ludzkim głosem, stało się coś niesamowitego. Do domu dziewczynki przybłąkał się mały kotek, który pragnął zaprzyjaźnić się z Jadzią. Widząc dziewczynkę uśmiechnął się i powiedział:

– Cześć, wiele już razy szedłem tą ulicą i widziałem Ciebie, wiem, że rodzice o Ciebie nie dbają, ale nie mogłem z Tobą rozmawiać, bo dopiero od dzisiaj przemawiam ludzkim głosem. Chciałbym Ci towarzyszyć – mam czarodziejską moc i mogę spełnić każde Twoje życzenie. Powiedz mi tylko, co byś chciała?

– Wiesz, codziennie widzę wokół siebie dużo ludzi – chorych, smutnych, zapłakanych, cierpiących. Żał mi ich; chciałabym ich jakoś uszczęśliwić – tylko nie wiem jak – bo jestem tylko zwykłym dzieckiem i wiem, że to trudne.

– W porządku, w takim razie wyczaruję Ci skrzydła, które sprawią, że będziesz latała jak ptak! – zawsze jak zobaczysz kogoś smutnego i będziesz chciała mu pomóc, zawołaj mnie.

– Świetny pomysł, spróbuj! Mogę już teraz? – zapytała dziewczynka.



– Jasne!

– W mojej klasie jest pewna dziewczynka – Ania, która długo już choruje na nogi i kuśtyka, chciałabym aby ona mogła normalnie chodzić.

W tej chwili kotek wypowiedział zaklęcie:

*Raz, dwa, trzy – niech zabiją dzwony
Niech ten smutek zostanie skończony*

Już po chwili Jadzia miała na sobie skrzydła i pofrunęła do koleżanki, potem dotknęła jej nóg, a dziewczynka zaczęła normalnie chodzić. Jadzia bardzo się ucieszyła tym co się stało i z radością powróciła do domu.

– Świetnie, fajnie się tak lata, jeśli pozwolisz zawsze chcę już tak fruwać i pomagać innym, tylko muszę mieć z Tobą kontakt

– Dobrze, tylko mam jedną prośbę – musisz to robić bardzo uważnie, tak żeby nie zauważyli tego Twoi rodzice i rodzina

– No dobrze, będę się starała

Od tej chwili dziewczynka stała się szczęśliwa – miała przy sobie przyjaciela i wiedziała, że może pomagać innym.

Pewnego dnia klasa, do której chodziła Jadzia, miała sprawdzian z biologii. Wszyscy dobrze się uczyli, ale jeden chłopiec zawsze miał trudności z nauką i stale zbierał „jedyńki”. Dziewczynka zawołała więc swego towarzysza – czarodzieja i powiedziała mu o klasówce..

Wnet kociak znowu wyczarował dla Jadzi skrzydła:

*Raz, dwa, trzy – dziś radość się stanie
Chłopiec jedynki już nie dostanie*

W tej chwili zaczął działać czar. Jadzia znów miała swoje skrzydła, poleciała do chłopca, dotknęła jego pióra, a on przypomniał sobie wszystko, czego się uczył, i znał doskonale odpowiedzi na wszystkie pytania. Jadzia była bardzo szczęśliwa. Nie chciała już ani pieniędzy ani ubrań, obojętne jej było czy ją inni ludzie lubią, czy nie.. Nie miała czasu się smucić, bo wielu osobom pomagała.

Przez długi czas w życiu Jadzi nic się nie działo, zwyczajnie chodziła do szkoły i zdobywała wiedzę. Pewnego dnia, idąc ulicą zobaczyła kobietę, która cierpiała na depresję i wyglądała tak, jakby ciągle płakała. Jadzia znów dzięki swemu przyjacielowi – kociakowi uszczęśliwiła kobietę.

*Raz, dwa, trzy – niech ten smutek minie
Niech depresja na wieki zginie*

I od tej pory kobieta była zawsze zadowolona i już wcale nie chorowała.

Jadzia ze względu na to co robiła została nazwana Niezwykłym Aniołkiem, a każda osoba, do której dziewczynka – anioł przychodziła, była szczęśliwsza.

JOANNA CZECH

I ROK BIBLIOTERAPIA

Na zaleskim odpusście

Jest taki dobry zwyczaj organizowania uroczystych odpustów, jednoczących ludzi przy wspólnej organizacji, odpowiedzialnych za gościnę i dobrą atmosferę. W mieście jest to rzadkością, gdyż parafianie się na ogół nie znają, zwłaszcza w wielkich blokowiskach sąsiedzi nic o sobie nie wiedzą. Są jednak dzielnice, gdzie ludzie zasiedzieli od pokoleń chcą się dzielić swoją serdecznością z innymi. Tak jest na Zaciszu i Zalesiu.

Już po raz 6. przez Park Szczytnicki wędrujemy do MB Częstochowskiej przy ul. Kochanowskiego – parafianie św. Rodziny i św. Faustyny, MB Pocieszenia, MB Bolesnej ze Strachocinia i ze Swojca.

Idziemy wraz ze swoimi duszpasterzami, by dziękować za to wspaniałe miejsce do życia i wypoczyniania, jakim jest Wielka Wyspa z przyległymi dzielnicami – zakątek nie tak odległy od centrum Wrocławia, a bogaty w piękno bujnej przyrody, ciszę i spokój.

Park Szczytnicki – trasa naszej corocznej pielgrzymki nie bez przyczyny nazywany jest największym zabytkiem Wrocławia. O każdej porze roku zachwyca bogactwem roślinności – okazami różnych gatunków drzew wieloletnich, a nawet wiekowych, sprowadzonych z różnych stron świata. Najpiękniejszy jest majem, gdy kwitną kolorowe różaneczniki, rododendrony i azalie.

Idziemy kolumną zwartą, ze śpiewem i modlitwą różańcową, rozważając tajemnice bolesne z życia Matki Bożej i Jej Syna, naszego Odkupiciela. Każdy w sercu dźwiga jakieś swoje



osobiste boleści, aby je zanieść do tronu dzisiejszej Patronki, która rozumie i zna wszystkie nasze sprawy i wstawia się u Syna za nami.

Idziemy, by położyć to wszystko na ołtarzu, aby to co boli przestało boleć, a to co cieszy było utrwalone naszym dziękczynieniem.

Idziemy razem, by w takim uroczystym dniu dostąpić szczególnej łaski odpustu zupełnego, który ofiarować możemy za kogoś, kto już odszedł z ziemskiego życia i potrzebuje naszej modlitwy. Możemy ten odpustowy przywilej uzyskać także, a może przede wszystkim – dla siebie, pod zwykłymi warunkami.

Idziemy, wsłuchując się w słowo o. Golca, który staje na postumencie, pozostałym po parkowej wieży widokowej i składa nam relacje z odbytej, z grupą Rodzin Katyńskich, pielgrzymki do Moskwy, Smoleńska i polskich miejsc martyrologii wojennej – w Charkowie, Miednoje i Ostaszkowie.

Jadąc przez rosyjską dzisiaj ziemię, obserwuje się zamieranie wiosek a boga-

ty rozwój miast, w których złote kopuły odnawianych cerkiewnych wież odbijają blask słońca i dają znać, że lud Rosji wraca do Boga. W katolickiej katedrze w Moskwie pełno ludzi – w konfesjonatach spowiadają kapłani, co pewien czas udzielają komunii św. grupie przed chwilą wyspowiadanych osób. Jest tu dużo modlącej się młodzieży – studentów różnych ras i narodowości. Jest figura MB Fatimskiej i urzeczywistniają się przepowiednie Maryi. Jest też polski akcent – witraż przedstawiający Ojca Świętego JPII dotyczącego figury MB Fatimskiej. Przewodnik pokazał nam miejsce, gdzie w małej cerkwi modli się Putin. Jest to dużo mówiący znak.

W Smoleńsku w dużym katolickim kościele jest archiwum państwowe. 600 katolików przyjeżdża natomiast do kaplicy wybudowanej przez zakonnik franciszkańskiego, który przez 3 lata mieszkał w grobowcu sam – dzisiaj ma do pomocy drugiego franciszkanina. Jest w Smoleńsku taka kolumna z orlim gniazdem, nad którym czuwa potężny orzeł. Poniżej gniazda jest drugi orzeł, który spycha żołnierza napoleońskiego – symbolizuje to Rosję, która nie da się zdobyć. Patrząc na tę kolumnę myślałem o Polsce, której godłem jest orzeł – o Polsce też nie do zdobycia, gdyż jest w ramionach MB Częstochowskiej, naszej Królowej!

Dojechaliśmy do Ostaszkowa – na wyspę, do monasteru z wieloma cerkiewiami, gdzie przed wojną żyło kilkuset mnichów. Dziś jest ich kilkudziesięciu. Na tej wyspie umieszczono polskich więźniów, którym nie wolno było zbliżyć się do wody. Był to kwiat polskiej inteligencji. Przyjeżdżali żywi – odjeżdżali martwi – do Miednoje, gdzie w pięknym sosnowym lesie stoi ogromny krzyż na zbiorowych polskich mogiłach. Ptaki śpiewają naszym rodakom – słychać je dobrze w leśnej ciszy podczas trzygodzinnego spaceru po tej ziemi, uświęco-

Pieśń do Matki Boskiej Walecznej

Świecisz nam z Jasnej Góry, Maryjo,
Obliczem przeciętym bliźną.
Chmury nie zmacą, góry nie skryją
Duszy, co Ciebie wyzna: (...)
Do Ciebie więźnie wołali z lochów,
Z Sybiru – katorżnie
Nad nimiś twarz Twą czarną od prochu
Chyliła przed skonaniami. (...)
Niby chorągiew stargana bojem
– ze starodawnej osnowy –
Stoisz nad krótkim Polski pokojem,
Waleczna Polski Królowo. (...)
Modlą się krwawe żołnierskie rany
Do szram na twarzy Twojej, (...)

KAZIMIERA IŁLAKOWICZÓWNA

Do Królowej Polski

Maryjo Królowo Polski
Dziś z radością przychodzę do Ciebie
Wpatruję się w śliczne spokojne Niebo
I bardzo kocham Jezusa – Syna Twego

Maryjo Królowo Polski
Dotknij dziś wszystkich, którzy Ciebie
kochają
Pobłogosław im i strzeż
Bo czego oni potrzebują – Ty dobrze
wiesz

Podaj rękę chorym i cierpiącym
Otwórz oczy błądzącym
Skracaj mękę niewytrwałym
Zlituj się i czuwaj nad polskim
narodem całym

Dotykaj tych, co podróżują
Poprowadź tych co studiują
Miej miłosierdzie nad sierotami
I wstawiaj się Maryjo za nami

My Polacy – Ciebie kochamy
W swych modlitwach do Ciebie
wołamy

W Tobie nadzieję pokładamy
Z Tobą każdy ból przetrwamy
ASIA CZECH – 03.05.2008

nej polską krwią. Czytamy i szukamy swoich bliskich idąc wzdłuż niekończącej się ściany z 6311 tabliczkami ułożonymi w 6 rzędach. Pięknie odzywa się kukulka, gdy pod ogromnym krzyżem odprawiana jest Msza św. Modlimy się za te niewinne ofiary, o których nasza pamięć upomniała się po tylu latach zmojny milczenia. Dla dziejowej sprawiedliwości i dla potomnych nie może nigdy zaniknąć oddawanie im czci.

Las kатыński to kolejny polski cmentarz dla 4 tys. pomordowanych strzałem w tył głowy. Jest tam, na tej nieludzkiej ziemi, 10 tys. polskich obywateli pomordowanych, by łatwiej było podbić osłabiony, przetrzebiony naród.

Idąc do Czarnej Madonny zanośmy teraz nasze modlitwy za Polaków z tamtych leśnych cmentarzy, którzy do końca wierni byli Bogu i Ojczyźnie.

Duchowo stanowimy jedną przestrzeń modlitewną od Jasnej Góry po Lourdes, gdzie mija 150 lat obecności Maryi, po La Salette aż do Fatimy. Jednoczymy się z Polakami z dawnej i współczesnej emigracji, którzy uczą modlitwy na ob-

cym terenie. Na tej Mszy św. odprawianej w intencji kapłanów przez neoprezbitera Richarda kładziemy na ołtarzu wszystkie nasze kłopoty, radości i plany, a Maryja słuchając nas uważnie, uprasza łask u Jezusa Chrystusa – powiedział na wstępie do wszystkich odpustowych pątników gospodarz tej świątyni ks. Mirosław Drzewiecki. – O. Richard przyjechał do nas z Londynu. We Wrocławiu u oo. redemptorystów uczył j. angielskiego – jest założycielem znanej już szkoły „Dove”. Świetnie mówi po polsku! Został powitany brawami!

Homilię podczas uroczystej wygłosił o. Zbigniew – paulin. Powiedział do nas: *Przychodzimy na Jasną Górę (wapienną górę, dlatego jasnę), do Maryi gdyż w każdym z nas jest pragnienie, by przekuto włócznie na sierpy, by człowiek nie miał wrogości do drugiego człowieka, a zdolność kochania tak jak Jezus. Staramy się wpływać na ludzi, by byli dla nas dobrzy. Uważamy, że najważniejsze to być dobrym. Pragniemy być dobrzy, ale to złudzenie, że dobrzy jesteśmy. Jest bowiem tak, że nagle ktoś staje się nieprzyjacielem i nie możemy go znieść. Nie jestem zdolny zaakceptować drugiego człowieka. Każdy z nas wtedy ucieka – nie mogę tak kochać jak Jezus, chciałbym, ale nie mogę. Mam nienawiść w sercu. Moje serce jest bardzo cierpiące z powodu tej niemożności kochania. Pragniemy wyjść z tej sytuacji grzeszności. Wyprowadza nas Bóg, który nas motywuje i prowadzi do sanktuarium – czyli miejsca świętego. Idą setki, tysiące grzeszników w pokutnej pielgrzymce. Idą, bo potrzebują Bożego Miłosierdzia.*

Z tego wyrasta także nasze pielgrzymowanie – w tym miejscu świętym Bóg dotyka nas swoją łaską. Serce zainfekowane złością, gniewem leczone jest miłością darmową, bezinteresowną – Boga i Jego Matki. Na twarzy Maryi jest wypisana obecność Jezusa Chrystusa – miłość z Golgoty. Szramy na twarzy Ma-

Nasza modlitwa

Bądź pozdrowiona, miłością całego Kościoła
Przczysta Boga Rodzico Panno Jedyna, po Bogu,
ucieczko i nadziejo grzesznych.

Panno zawsze z Bogiem złączona
Uproś nam
chęć do modlitwy i serce nabożne.
Panno grzechu żadnego nie znająca
Uproś nam
skuteczne obrzydzenie wszystkich grzechów.
Panno prawom Bożym posłuszna
Uproś nam
Skuteczne zachowanie praw Bożych.
Panno najwięcej miłująca
Uproś nam
Miłość Bożą nieodmienną
tu i w dobrej wieczności. Amen

ryi spowodowane są ludzkim grzechem, a jednak Ona jest gotowa przyjmować nas grzesznymi, aby dotykać miłością. To nie ma znaczenia kim jesteśmy – miłość uzdalnia nas do kochania każdego. Nawet tego, który jest dla nas zły. Kościół, nasza Matka wzywa nas na początku każdej Eucharystii do przyznania się do własnej grzeszności. A potem w modlitwie Pańskiej prosimy o odpuszczenie grzechów, bo i my odpuszczamy. W Eucharystii obdarowani jesteśmy miłością, która nas dotyka i karmi. I wtedy dopiero możemy dzielić się z innymi miłością.

Jako goście ks. Mirosława Drzewieckiego i jego parafian dziękujemy wszystkim, którzy trudzili się, by nas tak hojnie ugościć i przygotowali tyle wspaniałości na odpustowych stołach. Największym powodzeniem, prócz ciast domowego wypieku, cieszył się smakowity żurek oraz chleb z grilla ze staropolskim smalcem – a do tego ogórek małosolny.

NOTOWAŁA MW

Wszyscy pielgrzymi zostali zaproszeni do sanktuarium Golgoty
Wschodu w dniu 13 września o godz. 11.00 na uroczystości
patriotyczne połączone ze świętowaniem 50-lecia kapłaństwa
o. Stanisława Golca.

**Szanownemu Jubilatowi serdecznie gratulujemy i składamy życzenia
wszelkiej pomyślności, zdrowia i radości z przeprowadzania innych
do Boga. Niech to, co najlepsze jeszcze Bóg przygotował na dalsze lata
duszpasterskiej posługi, będzie szczęściem doczesnym i wiecznym.
Szczęść Boże!**

Pamiętnik Ireny Łuszczewskiej pisany w pierwszych dniach wojny

W wieku 106 lat zmarła niedawno Irena Łuszczewska, kobieta, którą znałam i od czasów młodości zawsze podziwiałam. Byłam zachwycona każdym z Nią spotkaniem. Ostatnie miało miejsce 10 lat temu, gdy jako 96-latka tańczyła na weselu...



Była ciotką mojej koleżanki Ireny Stępińskiej-Ustasiak, ale i dla mnie została „Ciocia Irenką”. Pochodziła z rodu, który wydał polską pisarkę Jadwigę Łuszczewską – Deotymę (1834–1908). Była nauczycielką, wychowawczynią, a także – żołnierzem podziemnego Ruchu Oporu. Dla nas była prawdziwym autorytetem, bo prawdy, które nam, młodym, z mocą przekazywała, były podżyrowane Jej własnym życiem i doświadczeniem. Spotkania z Nią dawały nam pewność, że trzeba zawsze wierzyć, że dobro zwycięży gdy my nie poddamy się złu.

W okresie międzywojennym tworzyła zręby nauczycielstwa polskiego. W 1926 roku przyjechała do Skierniewic, gdzie pozostała do końca swoich dni. Od początku II Wojny Światowej brała czynny udział w ruchu opo-

ru. Była sanitariuszką PCK, następnie łączniczką AK. Kiedy zaczęły się masowe przesiedlenia ludności organizowała w Skierniewicach pomoc dla uchodźców.

Po wojnie podjęła pracę w II szkole podstawowej w Skierniewicach, a następnie w Gimnazjum krawieckim, gdzie uczyła do 1967 roku.

Irena pozostawała zawsze niezależna i wierna swoim ideom człowieczeństwa, zarówno wtedy, kiedy uczyła jako jedna z pierwszych nauczycielek w wiejskich szkołach Polesia; kiedy walczyła o Polskę i ratowała ludzi w czasie II Wojny Światowej, kiedy po wojnie uczyła dzieci niezafalszowanej historii, za co na kilka lat została pozbawiona prawa do wykonywania swego ukochanego zawodu nauczyciela.

Jej patriotyzm i dbanie o dobro innych (w tym przypadku niedołężnej matki) nie pozwoliły dołączyć do narzeczonego, który będąc aktywnym członkiem ruchu oporu, został po wojnie w Anglii, obawiając się w Polsce represji.

Na życiu Ireny Łuszczewskiej ogromne piętno odcisnęły wydarzenia XX w.

Przeżyła w Skierniewicach 82 lata. Przeczytaliśmy ostatnio w Głosie Skierniewic, że te lata przeżyła w dużej mierze samotnie. To nieprawda! Faktem jest, że przeżyła wszystkich swoich rówieśników nierzadko o kilka dziesięcioleci. Jednak jej związki z rodziną Łuszczewskich, Stępińskich i Ślósarskich pozostały na tyle bliskie, na ile pozwalała odległość z Wrocławia, Poznania, Warszawy. Często odwiedzała ro-

dzinę i przyjaciół, kiedy jeszcze mogła podróżować – do późnych lat 90. Później to oni składali jej wizyty i rozprawiali na tematy istotne dla współczesnej Polski.

Po śmierci rodzina odnalazła Jej pamiętnik z pierwszych dni wojny – opisujący czas, gdy my, Polacy, napadnięci przez Niemców i Rosjan i zdradzeni przez Zachód, podjęliśmy dramatyczną walkę z wrogiem, modląc się o Bożą pomoc. Pisany w zwykłym 16. kartkowym zeszytce – takim z tabliczką mnożenia na tylnej okładce i poczem królów Polski na wewnętrznej. Zapiski prowadzone dzień po dniu oddają nastroje pierwszych dni wojny w Skierniewicach – mieście położonym niedaleko Stolicy.

W rocznicowym, wrześniowym numerze chcę opublikować fragmenty wspomnień „Cioci Irenki” – są pisane na bieżąco, prawdziwe. Niech ich język, odwołania do Boga i opisy relacji z innymi ludźmi przybliżą nam atmosferę tamtych czasów i postaci tamtych ludzi. Niech też zadadzą kłam podejmowanym ostatnio staraniom, by tamtych dumnych bohaterów przedstawiać jako podobnych do współczesnych idoli. Przedwojenna Polska wychowała takich wspaniałych ludzi – prawdziwych patriotów!!

Zachowałam oryginalną pisownię, chociaż komputer ją stale „poprawiał” – nie przyjmował np. pisanego z małej litery słowa „Niemcy” – tak jest napisane w pamiętniku, zapewne z powodu pogardy dla agresora.

MAŁGORZATA WEDLER

Pamiętnik wojenny – wrzesień 1939 r.

1 września 1939 r. – piątek

(...) O godz. 16-ej rozpoczął się pierwszy nalot samolotów niemieckich – trwał około 2 godzin. Wróciłam więc do domu i zabrałam się gorączkowo do szykowania mieszkania; w pierwszym rzędzie oklejając szyby papierem, obmyślając schrony dla lokatorów, naradzając się z sąsiadami nad sposobem obrony.

2 września – sobota

Naloty już od rana. Bombowce niemieckie nad całą Polską. Niektóre jeżdżą pod znakami polskimi, więc każdy polski samolot jest sygnalizowany z Warszawy, aby nie było wątpliwości. I oto tragiczny wypadek – rano słychać nisko warkot samolotu. Sygnału widać nie było, więc nasze c.k.m. umieszczone

na wieży ciśnień otwierają ogień. Samolot przelatuje tuż nad moim domem, widzę jak lotnicy machają rękami. Ale już za późno – uszkodzona maszyna ląduje za miastem, jeden lotnik ranny, drugi, na szczęście bez szwanku.

Wszyscy są zaskoczeni. W kolumnie są stałe dyżury. Komendantka (p. Jola Kotkorowska) dyżuruje, zapra-

szając chętnie do pracy. Część członkiń skierowałyśmy na dworzec do kantyny żołnierskiej P.C.K.

Czytamy ostatnie gazety. Oficjalnego wypowiedzenia wojny nie ma – ale przecież wojna już jest, skoro wróg wkroczył na nasze terytoria – słychać ciągle wysoko, nad chmurami, warkot samolotów.

Dziś są także imieniny mojej Matki. Przyszło kilka osób na „wojenną czarną kawę”. Znowu słyszymy warkot samolotów niemieckich. Niedobry nastrój.

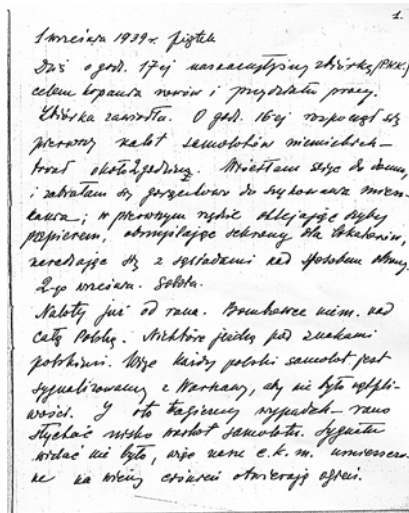
Późnym wieczorem poszłam na cenny dyżur do kantyny.

W kantynie gwar, radio, wesoło. Koło północy sygnał – gasić światła, cisza. Obserwujemy. Nad naszymi głowami zaczął krążyć bombowiec niemiecki.

Miasto wprawdzie pogrążone w ciemnościach, ale noc jest księżycowa i tak jasna, srebrzysta, że widać wszystko wyraźnie. Nagle na torze zabłysło jakieś światło. W tej chwili, w głębi miasta rozległ się głuchy huk – jeden, drugi. Za chwilę bliżej. Potem znowu jedno okrążenie samolotu i huk bliski, oszałamiający. Słup ognia i dymu gdzieś niedaleko, chyba o kilka domów od stacji. I nagle wszystkie latarnie na najbliższych ulicach zabłysły długim szeregiem świateł elektrycznych. Co to? Sygnał? Czy przypadek? Nie rozumiemy. Telefony do centrali elektryczności nie pomagają. Wysłałam harcerzy, pełniących służbę pomocniczą na dworcu, aby pobili latarnie kamieniami. Rano okazało się, że bomba trafiła w przewody elektryczne i nastąpiło jakieś niewłaściwe połączenie się sieci ulicznej z domową. Bóg raczy wiedzieć, jak było naprawdę. Były to pierwsze bomby zrzucone na Skierniewice.

3 września – niedziela

Chciałyśmy odwiedzić ранego lotnika, zanieść mu wino, kwiatów, owoców. Nalot rozpoczął się około 1-ej. Co chwila trzeba było chować się po bramach, rowach. W końcu jednak dotarliśmy do szpitala. Lotnik – prosty chłopak z pod Lidy, jęczał bez przerwy. Doktor objaśnił nas, że rana nie jest groźna, ale bolesna, przytem chory jest w szoku, pod wpływem wstrząsu. Chciałyśmy wracać już do domu, ale powtórnym nalotem zatrzymał nas w szpitalu. Przeszło 20 bombowców krążyło nad miastem, rzucając pociski w tor kolejowy, koszary, dworzec. Znają miasto jak własne mieszkanie. Co chwila słup dymu i zie-



mi unosi się w górę znacząc miejsce padającej bomby. Trwało to przeszło godzinę. Gdy w końcu uciszyło się nieco pobiegliśmy do domu.

Moja Matka z rozbrajającą naiwnością pyta gdzie jadłam obiad?... Byłam mimo wszystko głodna, zabrałam się więc do gotowania kaszy na maszynie. Ale nawet taki obiad nie był mi tego dnia sądzony. Czekał mnie pierwszy, ciężki chrzest wojenny...

W ciągu kilkunastu sekund huk, wstrząs, słup ognia i dymu przed oknem. Pocisk trafił chyba w dom moich przyjaciół naprzeciwko – powtórnym huk, ściany zatrzęsły się, szyby z brzękiem posypały. Chwyciłam Matkę za rękę i na wpół przytomne zbiegłyśmy na dół do schronu w piwnicy. Przebiegając przez ogródek zdążyłam zauważyć olbrzymi lej w ziemi tuż koło domu.

W piwnicy tłum ludzi – płacz, przerażenie. Jedna z lokatorek została z dziećmi na górze, jest chora, leży w łóżku. Druga jest w ciąży i lada chwila spodziewa się rozwiązania. Co chwila głuchy huk wstrząsa domem – to bomby przeznaczone na dworzec i tor kolejowy.

Po pół godzinie spokój, więc wychodzimy. W tej chwili dobiega mnie rozpaczliwy krzyk, z ogrodu wpada zapłakana dziewczynka, bezładnie opowiada, że dom ich runął, grzebiąc jej matkę, brata i ludzi. Biegniemy, chwytam po drodze łopatę. Od ulicy stoją 3 ściany domu, całe wnętrze od podwórza runęło. Na rumowisku siedzi kobieta w podartym ubraniu, pokrwawiona, osypana gruzem – widmo jęczące ratunku dla synka, który jest zasypany. Z wnętrza rozlegają się jęki. Nadbiega kilku ludzi – wdrapujemy się w miejsce skąd dobiega jęk. Noga ko- bicca między deskami. Gorączkowo od-

walamy deski, cegły, gruz. Niżej drugi jęk – to chłopiec 15-letni Leszek M. – mój dawny uczeń. Nogę ma wykręconą i przywaloną belką, jest prawie do pasa przysypany gruzem, rana na głowie. Oswobodzamy mu rękę. Dwóch mężczyzn podważa belkę, wyciągają go, kładą mi na rękę i spieszą do nowej ofiary. Ręce mi mdleją, ale już są harcerze, pomagają mi zanieść ранego do domu pp. M. Za chwilę są nosze – harcerze odnoszą go do szpitala. Wracam do pracy. Następne 3 ofiary odkopujemy martwe, uduszone. Słychać jeszcze pisk – strażacy podważają belkę i oto wyskakuje pies – piękny doberman. Podobno nikogo więcej nie było już w tragicznym domu – ludzie rozchodzą się powoli. Na ulicy harcerze i sanitariusze C.K. noszą ran- nych. Słyszę, że jeden pawilon szpitala jest kompletnie zburzony. Kościół, piękny zabytek czystego renesansu – zburzo- ny – wiele domów zniszczonych.

Tego dnia ludność zaczęła uciekać z miasta. Bano się spać w domach, które w ciągu kilku sekund mogą się stać mogiłą.

Poszłam na dworzec, do kantyny, a Matka moja spędziła tę noc ze znajomymi w ich ogrodzie. Pod drzewami położyli materace, pościel, trochę cenniejszych rzeczy w walizkach i na zmianę kładli się zdrzemnąć.

I znowu noc wysrebrzona światłem księżycy, niebo czyste bez chmur i cisza ziejąca grozą.

Poniedziałek – 4 września

Ciekawe, że w kantynie czułam się najbezpieczniej i najspokojniej. Kanty- na mieściła się w starej szopie, tuż koło dworca i wieży ciśnień, na której usta- wiony był ciężki karabin maszynowy. Wszystkie bomby rzucone były na tory i dworzec, a jak dotąd żadna nie trafiła. Wracając z kantyny byłam fizycznie zmęczona, lecz moralnie czułam się za- wsze silniejsza. Ale ranek dzisiejszy był ciężki. Znajomi wyjeżdżają na wieś. Moc ludzi ucieka końmi lub pieszo. Groza opanowała całe miasto. Mój dom jest już zupełnie pusty. Jakiś wojskowy uprze- dza moją Matkę, że rano o 10-ej będzie znowu nalot. Zabieramy więc małą wali- zeczkę, pled i idziemy w pole za miasto. Wybieram rów ciągnący się przez ogro- dy i pola SGGW. Rzeczywiście, zaledwie doszliśmy do rowu zaczyna się bombar- dowanie. Znowu słupy ognia, dymu i zie- mi strzelają z różnych stron miasta.

C.K.M.-y grają nie dopuszczając do zbytniego obniżania się samolotów. Po każdej nowej serii bomb podnoszą się i obserwują.

Koszary chyba zrujnowane, a teraz mosty kolejowe chyba też zniszczone?

Gromadki ludzi uciekają z miasta – w moim rowie zbiera się gromadka kobiet i mężczyzn. Martwię się o kantinę i komendantkę, z którą ostatnio żyłyśmy się bardzo.

Koło południa spokój – biegnę więc do miasta zobaczyć co się dzieje. Nie jest tak źle, jak się wydaje z daleka. Większość bomb pada nieszkodliwie. Dworzec cały, w kantine ruch. Przechodzą całe pociągi ewakuowanych – rano są tak zmarznięci i głodni, że nasza czarna żołnierska kawa jest dla nich prawdziwym dobrodziejstwem. Całe wiadra opróżniane są w kilka minut. Poza to co chwila nadchodzą transporty wojskowe, więc kantina pełna jest żołnierzy i obsługi kolejowej, która wciąż na prawia zepsute tory.

Więści są coraz gorsze – nasze wojska cofają się, wróg się przybliża. Radio już nie czynne, gazety nie nadchodzą, znikąd pewnych wieści – jedynie ustne nowiny, kto wie, czy prawdziwe.

Podobno Anglja wypowiedziała wojnę Niemcom, po południu ta sama wiadomość o Francji. Daj Boże, aby to było prawdą.

Na noc idziemy z Matką do Gimnazjum męskiego, gdzie śpimy w suterynie na podłodze. W schronie obok trudno wytrzymać – tłok, zaduch i nastroj panicznego strachu. Są tu ludzie, którzy od wielu dni nie wychodzą zupełnie na dwór, nie myją się i nie jedzą. Na parterze mieści się prowizoryczny szpital dla łez rannych. Rządzi tu „Ciocia Teosia”, która przeżywa już drugą wojnę. Noc mija spokojnie. Jedyną przykrą przeszkodą są jęki rannych. Ale taka jestem zmęczona, że śpię. O 3-iej w nocy wychodzę na dyżur do kantyny.

Noc, jak co dzień – piękna, jasna, groźna.

Wtorek – 5 września

Rano wracam do domu na śniadanie i nareszcie umyć się. Wyprawiam Matkę i służącą z psem znów w pole na cały dzień. Zabieram się do mycia, wtem nagle huk wstrząsa domem – nalot! – słyszę krzyk Matki, zbiegam na dół, pusto – na ulicy olbrzymi lej po świeżej bombie. Wpadam do rowu w parku, biegnę

nim wzdłuż ulicy – nie ma ich. Wyglądam znów na ulicę – widzę je idące środkiem alei. Krzyczę – *Do rowu! Natychmiast!* Nareszcie zrozumiały, skrzyły, – doganiam je za chwilę, bo rów ciągnie się wzdłuż ulicy. Z głowy Matki cieknie krew, jest ranna odłamkiem. W 10 minut potem, w chwili przerwy, idziemy do gimnazjum na opatrunek. Rana nie jest groźna, ale wołam, żeby Matka została tutaj na stałe. W każdym razie jest zdenerwowana i zmęczona. Przynoszę z domu materac, poduszeczki, plad, będziemy tu znowu nocować.

A na razie sama wracam na stację. Coraz trudniej sprowadzać nam nowe zapasy żywności do kantyny. Po południu idziemy z żołnierzami na wieś – może tam się coś dostanie. Spotykam swych dawnych Mazurów. Pomagają nam zdobyć trochę wędlin, gorące jeszcze bułki zabieramy wprost z pieca. Piekarz obiecuje piec chleb, jeśli dostarczymy mu mąki, soli i trochę nafty. Trzeba o tym pomyśleć – wszak składy są pełne, tylko właściciele uciekli. Powrót ze Skierniewki jest utrudniony, bo znów krążą bombowce – słychać huk – na niebie ukazuje się biały obłoczek – to nasze działko przeciwlotnicze. Jeden bombowiec niemiecki strącony – leci w stronę Nieborowa – ale to już lot śmiertelny. Potem nam powiedziano, że lotnik miał 18 lat i był pijany. Jesteśmy z Komendantką tak strasznie zmęczone i niewyspane, że postanawiamy nadchodzącą noc przespać.

Wieczorem idziemy do gimnazjum. (...) Kładziemy się na kamiennej posadzce, na dywaniku. Z góry dochodzą jęki rannych. Obok na sienniku leży doktor.

Ech, wyśpimy się przecież nareszcie!

Środa – 6 września

Rano (...)wyciągam komendantkę i biegniemy jak najprędzej do domu. Jest cicho, można się umyć i zjeść śniadanie. Ale śniadanie nie jest nam przeznaczone. Co chwila warkot motorów zmusza nas do ucieczki i chronienia się w rowach. Mycie i jedzenie trwa 3 godziny! Koło południa dopiero idziemy do kantyny, która dziś miała być dla bezpieczeństwa przeniesiona do willi p. Kurkowej, nad torem, ale z dala od dworca, który jest częściowo zniszczony. Tor wygląda rozpaczliwie – pełno wszędzie lejów, zniszczonych szyn, rozwalonych wagonów.

Przychodzimy na miejsce – willa wśród drzew – stoi w niej batalion wojska. Wszystkie rzeczy z kantyny wrzucane są do brudnej komórki, zaczynamy więc porządkować. Kierowniczkę kantyny p. K. nie ma. Żołnierze domagają się gorącej kawy, bułek, czekolady – nic nie ma, lokal nie przystosowany, nie mamy żadnych instrukcji. Nareszcie wraca kierowniczką, jest strasznie podniecona, zdenerwowana. Wzywa komendantkę i mnie – coś nam tłumaczy bezładnie, każe przerwać pracę, odesłać do domów dziewczęta. ...wnioskuje z tego, że sytuacja w mieście jest coraz gorsza i że grozi nam niebezpieczeństwo. Za chwilę słychać warkot – zaczyna się znów nalot. Rzucamy się z żołnierzami między krzaki i drzewa, oficerowie wołają: kryć, kryć! C.K.M. ukryty w ogrodzie zaczyna swą pracę. Spada kilka bomb, potem motory na chwilę ucichną. Wychodzimy z krzaków. Znów warkot – chowamy się z żołnierzami do schronu. Bomby padają o kilkanaście metrów od nas – dym, kurz, odłamki i kamienie padają obok nas i bębnią po dachu. Trwa to z przerwami 2 godziny. Na koniec Niemcy rzucają kilkanaście pocisków zapalających i miasto w 5 punktach zaczyna się palić. Zemsta za Berlin zbombardowany podobno przez nas i Francuzów.

Zmierzcha się. Nadchodzi porucznik pancernego pociągu stojącego na bocznym torze. 5 dni nie jedli nic gorącego, proszą o pomoc w ugotowaniu kolacji. Kotły są w starej kantine opuszczonej i zamkniętej, ale to nic – „pancerni? chcą wyważyć skobel. Porucznik pyta mnie czy wolno? Cóż mogę odpowiedzieć na to? Idziemy. W pół godziny potem wre praca – przynoszę im noże, siekam kapustę – zdobyli gdzieś mięso – brak tylko soli. W spiżarni stoi puszka pełna rodzynek i migdałów. Między tem kostki maggi. Maggi do zupy – a zresztą zjedzcie – to dobre. Przyjaźń z pancernymi zawarta. Nadchodzi jeszcze jedna z siostr C.K. – idziemy razem z żołnierzami po chleb i sól do intendenty. I tu dopiero zaczynam rozumieć sytuację! ...Na pytanie czy dostaniemy chleb – intendencja mi szepnęła: *Bierzcie co chcecie – dziś wieczorem wyjeżdżamy – Jak mam to rozumieć – ewakuacja? – No, właściwie tak...*

Niestety, jak się później dowiedziałam, ewakuacja zarządzona była za późno. Dowódca miasta, major Kol, dowódca P.K.U. – major Knap. dostali się

Lata wojenne

do niewoli, a z nimi papiery, pieniądze...
Ech, Boże!

Zostały tylko 3 staruszki i ja.

Tej nocy śpimy w domu. Miasto zniszczone, pali się, ludzie uciekli, woj-
ska nie ma – już nam bomby nie grożą,
spać można spokojnie!... A co jutro?...

Czwartek – 7 września

Po na w pół przespanej nocy budzę się z uczuciem, że wszystko przepa-
dło, wszystko już stracone. Wszak po-
żar zniszczył całe miasto, a więc i mój
dom i mnie. Za kilka dni, a może go-
dzin przyjdzie wróg i dokończy znisz-
czenia. Wtem pod oknem słyszę czyjś
głos – wyrażałam. Jakaś pani z córeczką
idzie pieszo – prosi o trochę wody i moż-
liwość odpoczynku. Wchodzi na górę,
zaczyna opowiadać dzieje swej tułaczki.
Jemy śniadanie, potem idziemy raz-
em do willi p.K. sprawdzić co się dzieje
z kantiną P.C.K. Wojska już tam nie ma,
ale pani K. również. Pustka i cisza. Mam
klucz od kuchenki, gdzie była złożona
kielbasa. Zabieramy kosz i wiadro pełne
kielbas. Ciężar wielki – ale byle go do-
ciągnąć do przejazdu. Tam się rozda lu-
dziom. Rzeczywiście idzie pociąg pełen
sprzętu wojskowego i żołnierzy. Wycią-
gam kielbasę, chwytą ją jakiś żołnierz.
Drugi zeskakuje z wolno sunących wa-
gonów – chwytą cały kosz. Teraz nam
lżej. Po drodze rozdajemy ludziom. Ja-
kiś pan pyta ile ma zapłacić? Człowieku,
chyba nic nie rozumiesz!...

Na dworcu już zupełnie pustki... Ze
ściśniętym sercem przechodzę obok pło-
tu, gdzie od wczoraj leży trup – kto go
pochowa, skoro miasto już prawie puste?

Po obiedzie wyruszam do miasta –
trzeba coś robić, pomagać. Noszę więc
w worku na plecach chleb z intenden-
tury dla szpitala. Staram się w browar-
rze o wozy – mają jeszcze konie – radzę
więc zwieźć chleb z intendencji – bę-
dzie dla przechodzących wojsk. Wory
wozi się do szpitala beczką. W intenden-
turze jest jeszcze wagon benzyny – trze-
ba, żeby nasi ją zużyli. Więc zatrzymuję
auta wojskowe, pokazuję im co i gdzie,
pomagam nawet pompować benzynę.
Ech, Boże, czegoż się nie robi?

Piątek – 8 września

(...) Samoloty latają, ale bomb już
nie ma. Sieką za to z karabinów maszy-
nowych do odstępujących wojsk i lud-
ności cywilnej. Słychać te strzały ciągle,
już się przywykło.

czy pójdził... pot come...
14.12. Nyski...
15.12. Nyski...
16.12. Warszawa...
17.12. Warszawa...
18.12. Warszawa...
19.12. Warszawa...
20.12. Warszawa...
21.12. Warszawa...
22.12. Warszawa...
23.12. Warszawa...
24.12. Warszawa...
25.12. Warszawa...
26.12. Warszawa...
27.12. Warszawa...
28.12. Warszawa...
29.12. Warszawa...
30.12. Warszawa...

i...
21.12. J...
22.12. J...
23.12. J...
24.12. J...
25.12. J...
26.12. J...
27.12. J...
28.12. J...
29.12. J...
30.12. J...

Idę znów do szpitala – w szpita-
lu zaduch okropny – okna pozasłania-
ne – żołnierze umierają, już 10-ciu leży
w trupiarni – nie ma ich kto pochować.
– Chyba ja sam – mówi smętnie doktor
– pomogę panu – zdobywam się na he-
roizm.

Wieczorem odprowadziłyśmy z Mat-
ką naszą sublokatorkę z córeczką, która
koniecznie chce iść do Warszawy. Wiem,
że to szaleństwo – ale dziś trudno coś ko-
muś radzić – niech więc robi jak chce.
Pójdzie w nocy, bo to bezpiecznie.

Potem wstępujemy do szpitala. Dok-
tór zmienia Mamie opatrunek na głowie
– ja idę do roboty, której się podjęłam.
Straszny jest zaduch psujących się już
ciał, leżących jedno na drugim w ką-
cie ciemnej trupiarni. Trzeba je kolejno
kłaść na nosze i odnosić w głąb ogrodu
szpitalnego do dołu po wapnie. Jest nas
czworo – dwie dziewczyny szpitalne, sa-
nitariusz i ja. Część ciał jest zupełnie na-
gich, pokrwawionych i oślizgłych. Jeden
ma tylko jedną nogę – jak go położyć
na nosze? Drugi jest taki strasznie ciężki,
że nie możemy dźwignąć. Brak mi sił.
Zaczynam się głośno modlić:

– Matko Boska, daj siły aby wytrwać!
Boże miłosierny, zlituj się nad nami!

– Nareszcie wszyscy – Ciała pozacze-
piały się o siebie i brzeg dołu, nie wpa-
dły na dno. Spychamy je łopatami. Ksiądz
pokropił – krótkie „Ojczy nasz” i „Zdro-
waś Mario”. Zmówione chórem i zaczy-
namy zakopywać. Ziemia twarda, zbita.
Szpadli nie mamy, tylko jakieś szufle.
Robota idzie powoli. A wkoło łuny pożar-
ów. Resztki wojsk i cywili przemyka się
ku Warszawie. Ale podobno już za póź-
no. Niemcy są jakby w Rawie i Mszczo-
nowie. Więc i u nas mają być lada chwila.
Nareszcie koniec tej pracy. Myję ręce sub-

limatem, bo mam skałeczony palec. Dok-
tór uprzedził, abym w razie opuchnięcia
zgłosiła się do niego natychmiast. Wracam
do domu – idzie z nami sanitariusz –
będzie u nas nocować. On też boi się iść
sam do domu, bo mieszka gdzieś daleko.
Mam wrażenie, że energia moja skończy-
ła się już całkowicie. Nie chcę o niczem
ani mówić, ani myśleć. Chcę zasnąć.

Sobota – 9 września

O świcie budzą mnie strzały dalekie,
huk, ale jestem tak apatyczna, że jest
mi wszystko obojętne. Trzeba jednak
przenieść się do piwnicy – front się zbli-
ża – w samych Skierniewicach może być
bitwa. Więc znosimy na dół trochę po-
trzebnych rzeczy: materac, poduszki
z kanapy, pled, trochę żywności.

Ulicą jadą tanki. Żołnierze zakurzeni,
brudni, zmęczeni – chcą pić. Niosę więc.
Oficerowie pytają o różne rzeczy – dzi-
wią się, że zostałam tu sama. Jadę z nimi
znów do intendencji – niestety benzy-
ny już nie ma. Wśród wojska otrząsam
się z przygnębienia. Kolumna tanków
pełna humoru i animuszu. Zapraszam
3-ech oficerów na herbatę do piwnicy.
Żegnamy się. Ale wiadomość o gorącej
herbacie już się rozeszła i po chwili przy-
chodzi sztab (p. generał T. i 6 oficerów).
Kilka dni nie jedli nic gorącego, ani chle-
ba. Jakże miło ich gościć. Myją się wszy-
scy – są brudni, nieogoleni i zmęczeni.
Potem piją herbatę i jedzą chleb i konser-
wy – nic więcej nie mam. Pochwalają mój
system „przemieszkania najgorszych dni
w piwnicy” – wrócimy tu za kilka dni –
temi słowami żegnamy się. A na schodach,
już szeptem dowiaduję się, że 30 p.a.l. jest
gdzieś blisko – walczy ...

Wieczorem milknie ruch – czasem
przemknie grupka luźnych żołnierzy –

maruderów. W nocy dyżurujemy – ale cicho jest i spokojnie...

Niedziela – 10 września

A rano wjechały pierwsze pancerne samochody niemieckie. Wpadli szybko z nastawionymi karabinami, rozglądając się trwoźnie. Dojechali do stacji – zawrócili.

A w parę godzin później sznur samochodów i motocykli ciągnął się już ulicą. Zamknęłam drzwi piwnicy i jedynie przez szparę obserwowałam ulicę. Jadą w stronę stacji i Skierniewki – jadą bez końca. Wieczorem i w nocy znów strzały, ale dalekie.

Poniedziałek – 11 września

Znów jadą – motory – motory bez końca. Są chwile, że żałuję swego pozostania tutaj. Gdybym odeszła z wojskiem, jak proponowano, mogłabym coś robić, działać, a tak – gniję tutaj w piwnicy, w której kłóca się trzy staruszki, nie mogące zrozumieć chwili obecnej. Na domiar złego zaziębiłam się – mam trochę gorączki, kaszlę.

W nocy z 11/12 września Niemcy wracają z powrotem, Ta sama kolumna pancernych aut, motocykli, wozów, oddziały konne i piesze – jadą z powrotem. Czyżby się cofali? Gorąca fala nadziei zalewa serce, by parę godzin później zniknąć bez śladu.

Wtorek – 12 września

Nic już nie wiem i nie rozumiem – jadą w jedną i drugą stronę....

Wracamy do mieszkania – stopniowo przenosimy wszystkie rzeczy. Możliwość bliskiej bitwy czy potyczki jest coraz słabsza. W nocy słychać strzały granatu ale bardzo odległe. Po południu wracają pp. Zanb. nasi sąsiedzi. Witamy się radośnie. Na ogół jednak miasto jest jeszcze puste. Niemcy boją się wchodzić do domów, zwłaszcza położonych głębiej od ulicy w ogrodzie. Wrócił także p. inż. Witk. Zastał mieszkanie zdewastowane – to wczoraj pierwsi żołnierze niemieccy – wybili drzwi kolbami i wdarli się do kilku mieszkań od ulicy.

14 września

Wyszliśmy dziś z p. Marją po raz pierwszy na ulicę. Trudno uwierzyć w to, co się stało. Widok szarych mundurów boli... Czy to na długo?

Cała nadzieja w Warszawie – tam się może rozstrzygnąć dalszy los.

15 września

Stopniowo ludzie wracają do miasta, do swych domów – ale czy wszyscy wrócą?

Kilka ulic jest zupełnie spalonych – kilkanaście domów zburzonych zupełnie – pozatem zniszczenie nie jest tak wielkie, jak sobie wyobrażałam. Stanowczo Niemcy kiepsko bombardowali. Obliczam, że na Skierniewice spadło około 1 tys. bomb burzących i tyleż zapalających. Spaliła się brudna, żydowska dzielnica, więc cóż, odbudujemy kiedyś ładniejszą!...

20 września

Warszawa broni się – ale co z tego. Wieści nadchodzą tak straszne. Bolszewicy wdarli się – zajmują kraj bez walki – ponoć jako nasi sprzymierzeńcy... Ale choćby byli sprzymierzeńcami są zawsze wrogiem. Podobno Niemcy chcą im oddać ziemię aż do Bugu i Wisły. Chodzą słuchy, że wojska angielskie i francuskie idą nam na pomoc. Co dzień wyglądamy samolotów aljanckich – śledzimy w dzień niebo, a w nocy zrywam się i nad słuchuję strzałów armatnich.

Ale wieści przychodzą coraz gorsze. Na Westerplatte – zginęli wszyscy – kraj cały zajęty – wszystkie armie rozgromione – broni się tylko Warszawa i Modlin. Czekamy cudu.

21 września

Dziś dzień złych wieści. 26-ta dywizja rozbita. Grupa znajomych oficerów w niewoli – drudzy nie żyją, o innych żadnych wieści.

A Niemcy panoszą się coraz bardziej. Wieczorem na ulicy... krzyki i śpiewy. Boję się chodzić sama. Chodzimy zawsze razem z p. M.Z.

26 września

Warszawa płonie – każda ulica podminowana. Straszne walki. Filtry rozbite – niema czym gasić pożaru. A mimo wszystko – wierzymy w cud.

29 września

Warszawa poddała się

Zryw powstańczy 1 sierpnia 1944 r.

Alarm – do rąk własnych...

Nakazuję godzinę „W” dnia 1 sierpnia...

Otrzymanie rozkazu kwitować

– „Monter”

(Antoni Chruściel – dowódca Okręgu Stołecznego AK)

Rankiem 2 sierpnia 1944 roku ukazał się pierwszy powstańczy numer Biuletynu Informacyjnego. Na czołowym miejscu wyeksponowany krótki rozkaz Komendanta Głównego Armii Krajowej:

Żołnierze Stolicy!

Wydałem dziś upragniony przez Was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeżdźcą niemieckim. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w konspiracji, stajecie dziś otwarcie z bronią w rękę,

by Ojczyźnie przywrócić wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykłądną karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach polskich.

*Warszawa 1 VIII 1944 r.
Dowódca Armii Krajowej
/-/ „Bór”*

I tak w Placówce nr 1 przy Wojskowych zakładach Graficznych przy ul. Szpitalnej 12 rozpoczęła się moja służba powstańcza – kolportaż prasy powstańczej. W tym pierwszym numerze Biuletynu był krótki komentarz pióra „Hurberta” – Aleksandra Kamińskiego:

Warszawa powstała!

Nareszcie nadszedł dzień, na który w męce i zaciętości czekaliśmy pięć jakże nieskończenie długich lat.

Warszawa walczy!

Warszawa szarpie wroga.

Nareszcie na rękach naszych niemiecka krew, tych wściekłych psów, tych zbójców, którzy poniewierali i plugawili wszystko co było dla nas święte.

Generał „Bór” wydał rozkaz. Pierwsze strzały padły w stolicy z pistoletów i karabinów żołnierzy Armii Krajowej. Żołnierze ci rozpoczęli dzieło. Teraz już jednak duch walki ogarnął całe miasto.

Robotnicy i inteligenci, kobiety i mężczyźni, młodzież, ludzie wszystkich grup politycznych, wszystkich warstw – to jeden dzisiaj lud Warszawy. Każdy, kto dziś walczy – bierze udział w dziele nieśmiertelnym. Ci, co padną – padną w wolności i sławie. Ci, co zwyciężą – będą mieli poczucie dokonania wielkiego czynu swego życia.



pamiętamy o Powstaniu

Siły Armii Krajowej liczyły w Okręgu Warszawa około 50 tys. żołnierzy. W chwili po mobilizacji stanęło do walki 20 tys. powstańców w wieku przeważnie poniżej 20 lat, a zaledwie co drugi miał broń. Przez 63 dni – do 2 października trwało to bohaterstwo chwały i nadziei. Warszawa płonęła. Warszawa krwawiła, ale była wolna.

„Wolności świta zorza i płynie wolnych krew!” – jakże aktualne były te słowa Juliusza Słowackiego!

Podwórkowe i piwniczne kapliczki otoczone były modlącymi się ludźmi.

Oto przykład powstańczej litanii:

*Od bomb i samolotów – wybaw nas,
Panie,
Od czołgów i goliatów – wybaw nas,
Panie,
Od pocisków i granatów – wybaw nas,
Panie,
Od miotaczy min – wybaw nas, Panie,
Od pożarów i spalania żywcem –
wybaw nas, Panie,
Od rozstrzelania – wybaw nas, Panie,
Od zasypania – wybaw nas, Panie...*

Zofia Kossak-Szczucka zredagowała „Apel kobiet Warszawy do Ojca Świętego Piusa XII”, który dotarł do Adresata za pośrednictwem radiostacji „Błyskawica”. Głosił on między innymi:

Najdostojniejszy nasz Ojciec i Pasterzu!

1 sierpnia, w dniu wyzwolenia św. Pawła z okowów, Warszawa zerwała kajdany i rozpoczęła bój o swoją wolność. Jakże nierówny bój. Brak nam broni, zaopatrzenia, środków sanitarnych. Pomimo to walka trwa. Twierdzą jest każdy próg. Miasto płonie. Niemcy pędzą kobiety i dzieci jako osłonę swych czołgów.

Ojciec Święty, wstaw się za nami do Tego, Któremu Niebo i Ziemia są posłuszne.

Odpowiedzią bezpośrednią była akcja prasowa Stolicy Apostolskiej, która przybrała rozmiary niespotykane. Prasę wspomagało również Radio Watykańskie o zasięgu światowym. Starano się poruszyć sumienie świata. Wstrząsające były słowa Piusa XII powiedziane podczas audiencji do żołnierzy II Korpusu. Mówił, między innymi:

Warszawa przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaźń... Kaźń ognista? Nie! Powiedzmy – raczej tygiel, w którym oczyszcza się i uszlachetnia złoto najwyższej próby... Te ofiary i ci bojownicy wykazali światu, do jakich wyżyn wznieść się potrafi bohaterstwo zrodzone i podtrzymywane przez owe szlachetne poczucie honoru człowieka i przez silne przekonanie wiary chrześcijańskiej.

Swoje przesłanie zakończył słowami w języku polskim:

Jeszcze Polska nie zginęła!

A za Wisłą z bronią u nogi stała Armia Czerwona...

W czasie walk poległo ponad 17 tys. powstańców, było 25 tys. rannych, tyłuż też dostało się do niewoli niemieckiej. Straty ludności cywilnej oblicza się na około 180 tys. Ponad pół miliona przeszło przez obozy przejściowe w Pruszkowie. Taki jest bilans strat!

Powstańcy, którzy przeżyli do dziś mają w uszach głośny szum wojennych odgłosów: świst kul, huk armat, wybuchy „goliatów” i granatów, pocisków, miotaczy, wycie samolotów, detonacje bomb i min, przerażający zgrzyt czołgowych gąsienic.

Po wojnie, już w czasach Polski Ludowej żołnierze Armii Krajowej, w tym powstańcy warszawscy, byli dyskryminowani i niejednokrotnie więzieni i mordowani.

O Powstaniu Warszawskim lepiej było milczeć.

Dopiero w III Rzeczypospolitej zaczęto uroczystości obchodzić rocznice wybuchu Powstania Warszawskiego. To ówczesny prezydent miasta Warszawy Lech Kaczyński zorganizował na niespotykaną dotąd skalę uroczystość 60. rocznicy Powstania i doprowadził do otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego. Wtedy, w 2004 roku na Placu Powstańców Warszawskich przemawiali przedstawiciele Anglii, Francji i Niemiec. Kanclerz Republiki Federalnej podkreślił fakt, że znajduje się w miejscu polskiej chwały i nie-

mieckiej hańby. Ojciec Święty Jan Paweł II napisał do nas z Castel Gandolfo przesłanie:

Chylę głowę przed powstańcami, którzy w nierównej walce nie szczędzili krwi i własnego życia dla Ojczyzny.

Od tej pory co roku obchodzimy uroczystości, ale w nieco mniejszej skali, rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

W tym roku we Wrocławiu Prezydent Miasta Rafał Dutkiewicz w towarzystwie Kornela Morawieckiego spotkał się z powstańcami już 30 lipca. O godz. 13.00 w Rynku nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy pt. „Wrocław – pamiętamy o Powstaniu”. Następnie przy lampce wina w restauracji Cesarzsko-Królewskiej w serdecznej atmosferze wręczono powstańcom piękny album Wrocławskiej Solidarności Walczącej. Mieli przy tym okazję usłyszeć wiele ciepłych słów i składanych gratulacji.

Prezydent miasta Stołecznego Warszawy do każdego powstańca wysłała list:

1 sierpnia upływa kolejna już, 64 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Jak co roku Stolica odda hołd Bohaterom – Żołnierzom powstania i ludności cywilnej Warszawy. Dni, podczas których w toczącej śmiertelny bój Warszawie, granica między życiem a śmiercią zatarła się, dramat przeplatał się z radością, a uśmiech ze łzami.

Mam zaszczyt zaprosić i wyrazić nadzieję, że zechce Pan – Bohater tamtych dni – wziąć udział w organizowanych w Stolicy uroczystościach i spotkać się z tymi, którzy walkę Powstańczej Warszawy znają tylko z opowieści i kart podręczników.

I znów 1 sierpnia, o godz. 17.00 zażyły syreny alarmowe w całej Polsce, przypominając powstańcy zryw i mobilizując pamięć o poległych w Powstaniu.

Brałem udział w polowej Mszy św. odprawionej przy pomniku Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich, a także wszystkich innych uroczystościach przewidzianych programem obchodów rocznicy, aż do 3 sierpnia, gdy w Muzeum Powstania Warszawskiego miało miejsce spotkanie Powstańców Warszawskich z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim.

STANISŁAW WOŁCZASKI
ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ,
POWSTANIEC WARSZAWSKI

Kronika parafialna

Lipiec 2008

2 lipca – NMP Kodeńskiej, Tuchowskiej, Licheńskiej, Leśniowskiej; Dzień Dziennikarza

3 lipca – święto św. Tomasza Apostoła; I czwartek miesiąca – modlitwa o świętość kapłanów i nowe powołania kapłańskie i zakonne

4 lipca – św. Elżbiety Portugalskiej; I piątek miesiąca

5 lipca – św. Marii Goretti – I sobota miesiąca – spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca, modlitwa różańcowa i omówienie intencji różańcowych przez ks. Jacka Froniewskiego. Msza św. wieczorna została odprawiona w intencji członków Żywego Różańca, obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, a także w intencji mediów katolickich: Radio Rodzina, Radio Maryja, TV „Trwam”

6 lipca – NMP Uzdrawienia Chorych – Msza św. o godz. 7.00 została odprawiona w intencji zmarłych kapłanów pracujących w naszej parafii, w intencji zmarłych członków Wspólnoty Żywego Różańca, a także z prośbą o rychłe wyniesienie do chwały ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

– Podczas wszystkich Mszy św. czytano list Abpa Mariana Gołębiowskiego w związku z ogłoszeniem przez Ojca św. roku św. Pawła (od 29 czerwca 2008 do 30 czerwca 2009).

– Siostrzana parafia pw. św. Faustyny obchodziła 5. rocznicę swego istnienia.

7 lipca – po comiesięcznej Mszy św. odprawionej w intencji członków Klubu Seniora, nastąpiło otwarcie kolejnej wystawy fotografii i rysunku pt. „Polskie przydrożne kapliczki” autorstwa Anny Dadun-Sęk i Doroty Lipińskiej.

8 lipca – św. Jana z Dukli, kanonizowanego w Krośnie w 1997 r. przez Jana Pawła II

10 lipca – członkowie Klubu Seniora obejrzeni w Rynku wystawę fotograficzną poświęconą wrocławianom, którzy ukończyli 100 lat życia

11 lipca – św. Benedykta, głównego patrona Europy; Światowy Dzień Ludności

12–19 lipca – rekolekcje wakacyjne w Borowicach, prowadzone przez ks. Wojciecha Jaśkiewicza, organizowane przez wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”

13 lipca – św. Andrzeja Świerada pustelnika – o godz. 21.00 tradycyjna już parafialna procesja Fatimska ze świecami

14 lipca – św. Kamila, św. Henryka – w dniu imienin ks. kard. Henryka Gulbinowicza modlono się we wrocławskich świątyniach w intencji solenizanta – Seniora

15–18 lipca – Światowe Dni Młodzieży w Sydney

16 lipca – NMP z Góry Karmel – Dzień Modlitw za Ojca Świętego Jana Pawła II

17 lipca – Cnoty pokory Matki Bożej – członkowie Klubu Seniora nawiedzili zabytkowy kościół pw. św. Jerzego w Ziębicach oraz, w ramach „Roku Pawłowego” – kościół pw. św. Piotra i Pawła. Ponadto obejrzeni ciekawe Muzeum Gospodarstwa Domowego mieszczące się w Ratuszu. W drodze powrotnej zatrzymali się na krótki relaks w Przerzeczynie-Zdroju.

20 lipca – bł. Czesława, głównego patrona Wrocławia

22 lipca – św. Marii Magdaleny, św. Marii z Betanii, 120. rocznica urodzin Janusza Korczaka

23 lipca – św. Brygidy, Patronki Europy; Dzień Włóczykija

24 lipca – św. Kingi – dziewicy, kanonizowanej w Starym Sączu w 1999 r. przez Jana Pawła II; Dzień Policjanta

25 lipca – św. Jakuba Starszego, Apostoła; św. Krzysztofa; Dzień automobilistów, motocyklistów i kierowców pojazdów mechanicznych.

– Msze św. w lipcu przez kilka tygodni odprawiał o. Tomasz, pracujący na Ukrainie.

26 lipca – św. Joachima i św. Anny – rodziców NMP; Dzień wdzięczności wobec rodziców, dziadków i emerytów.

– parafialna pielgrzymka pod przewodnictwem ks. Witolda Hyły do Rokitna, gdzie znajduje się sanktuarium MB Cierpliwie Słuchającej

27 lipca – kolejny Wieczór Tumski, na program którego złożyły się: wykład prof. R. Rogowskiego pt. „Jak być świętym dzisiaj we Wrocławiu” oraz koncert zespołu „Sanctus. Sanctus.” Uczestniczyli w nim także nasi parafianie.

28 lipca – dzień Adoracji Wierzącej Najświętszego Sakramentu w naszej parafii od godz. 9.00 do wieczornej Eucharystii.

31 lipca – w 30 rocznicę śmierci ks. prof. Eugeniusza Tomaszewskiego, wieloletniego proboszcza naszej wspólnoty parafialnej o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. w Jego intencji.

Sierpień 2008

1 sierpnia – od południa do północy dnia 2 sierpnia można było uzyskać odpust zupełny, tzw. Porcjunkuli pod zwykłymi warunkami.

– I piątek miesiąca – do comiesięcznego Sakramentu Pokuty można było przystąpić podczas sprawowanych Eucharystii.

– o godz. 17.00 wyjące syreny przypomniały o wybuchu Powstania Warszawskiego w 1944 r.

2–10 sierpnia – Wrocławska piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Ci, którzy nie mogli wyruszyć na pielgrzymi szlak tworzyli 190 osobową Grupę Duchowego Uczestnictwa, łączącą się z pielgrzymami:

– o godz. 6.30 śpiewając Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP

– o godz. 17.30 odmawiając Różaniec

– o godz. 18.00 uczestnicząc we Mszy św. z Apelem Jasnogórskim

– Jak w każdą I sobotę miesiąca – spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca w Domu Parafialnym o godz. 16.00 oraz Msza św. o godz. 18.00 w intencji jej członków. Nowym opiekunem wspólnoty jest ks. Piotr Kijek, którego serdecznie witamy i życzymy wielu szczęśliwych dni kapłańskiego posługiwania wśród nas.

3 sierpnia – Msza św. o godz. 7.00 została odprawiona w intencji zmarłych kapłanów pracujących w naszej parafii, w intencji zmarłych członków Wspólnoty Żywego Różańca, a także z prośbą o rychłe wyniesienie do chwały ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

– zbiórka do puszek na rzecz ofiar kataklizmów i działań wojennych.

6 sierpnia – Przemienienie Pańskie – święto – Dzień Hiroszimy, upamiętniający ofiary bomby atomowej z 1945 r.

9 sierpnia – św. Edyty Stein – Teresy Benedykty od Krzyża, Patronki Europy; Dzień Modlitw za ofiary Holokaustu

10 sierpnia – św. Wawrzyńca – patrona ubogich, piekarzy, kucharzy, pszczelarzy, studentów, bibliotekarzy;
– Dzień Przewodników i Ratowników

13 sierpnia – NMP Kalwaryjskiej – o godz. 21.00 procesja Fatimska ze świecami

14 sierpnia – św. Maksymiliana Marii Kolbego; Dzień Energetyka

15 sierpnia – Wniebowzięcie NMP – uroczystość Matki Bożej Zielnej – dziękczynienie ludu za żniwa, święcenie ziół i dożynekowych snopów; Dzień Wojska Polskiego – upamiętnienie „Cudu nad Wisłą”

24 sierpnia – Członkowie Klubu Seniora brali udział w Dniu Mąki w Ogrodzie Botanicznym. Można było degustować i nabyć różne wypieki wrocławskich firm piekarniczo-cukierniczych.

26 sierpnia – MB Częstochowskiej – Święto Patronalne Pomocników Maryi, Matki Kościoła – Międzyparafialna tradycyjna już pielgrzymka przez Park Szczytnicki do kościoła pw. MB Częstochowskiej przy al. Kochanowskiego. Na zakończenie uroczystości obfity poczęstunek odpustowy przygotowany przez goszczących nas parafian Zalesia. (patrz str. 13, 14)

31 sierpnia – z okazji 12. rocznicy święceń biskupich JE ks. Abpa Mariana Gołębiowskiego w Katedrze Wrocławskiej uczestniczyli w Eucharystii także nasi parafianie, dziękując za wszelkie dary Ducha Świętego, jakimi ubogacił naszego Arcypasterza i równocześnie prosząc o dalsze błogosławieństwo i radość na następne lata posługi metropolitarnej.

Matki w modlitwie

Parafialna wspólnota „Matki w modlitwie” serdecznie zaprasza do kaplicy Sióstr Służebniczek na wspólną modlitwę o godz. 15.00 w każdą drugą sobotę miesiąca.

Modlitwa różańcowa

W październiku modlitwę różańcową prowadzić będą wspólnoty parafialne:

- w poniedziałek – Klub Seniora,
- we wtorek – Żywy Różaniec,
- w środę – Odnowa,
- w czwartek – młodzież,
- w piątek – dzieci,
- w sobotę – Miłosierdzie Boże.

Zapraszamy PT Parafian do wspólnej modlitwy!

Koronka do Miłosierdzia Bożego

Po każdej Mszy św. wieczornej:
w poniedziałek – Wspólnota Miłosierdzia Bożego,
we wtorek – Żywy Różaniec,
w środę – Siostry Służebniczki,
w czwartek – godz. 15.00 – kapłani,
w piątek – Wspólnota Miłosierdzia Bożego.



Każdy Polak wpłaca 10 zł na wsparcie prac Fundacji
konto nr 65 1320 1120 2585 4660 2000 0002

Fundacja LUX VERITATIS
87-100 Toruń, ul. św. Józefa 23/35

Korespondencyjny kurs biblijny

Organizatorem Korespondencyjnego Kursu Biblijnego jest Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej *Ignatianum* w Krakowie. W imieniu uczelni kursem kieruje ks. prof. dr hab. Zbigniew Marek SJ

Celem Korespondencyjnego Kursu Biblijnego jest umożliwienie dostępu i ułatwienie zrozumienia treści ksiąg zarówno Nowego jak i Starego Testamentu.

Uczestnikiem Korespondencyjnego Kursu Biblijnego może być każdy zainteresowany Pismem św. Chętnym nie stawia się żadnych ograniczeń, np. wiek, wykształcenie itp.

Opłaty za udział w Korespondencyjnym Kursie Biblijnym związane są jedynie z pokrywaniem kosztów otrzymanych materiałów kursu oraz kosztów przesyłki (opłata za znaczki pocztowe). Jeden zeszyt kosztuje około 7–8 zł. Opłaty uiszcza się po otrzymaniu materiałów. Uczestnicy poza opłatą za materiały kursu oraz ich wysyłkę nie ponoszą żadnych innych kosztów.

Zgłoszenia uczestnictwa w Korespondencyjnym Kursie Biblijnym należy kierować na adres:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1
30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”.

e-mail: zmarek@jezuici.pl;
zmarek@ignatianum.edu.pl

Organizatorzy proszą o dołączenie koperty z podanym adresem i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Informacje szczegółowe o kursie można znaleźć pod adresem:

www.ignatianum.edu.pl/pedagogika/studia/podyplomowe.php#kurs_bibl

60 lat Wspólnoty Żywego Różańca Chrystiano-

fobia

W październiku mija 60 lat od powstania w naszej parafii Wspólnoty Żywego Różańca. W święto Matki Bożej Różańcowej, 7 października, została odprawiona

Msza św. w intencji osób, które przez te wszystkie lata wypraszały modlitwą różańcową potrzebne łaski dla Kościoła i świata.

O Jubileuszu Wspólnoty Żywego Różańca napiszemy obszerniej w następnym numerze „U Świętej Rodziny”.

Monografia cmentarza

W związku z pracą nad monografią cmentarza Świętej Rodziny, zwracam się ponownie z prośbą o nadsyłanie notek biograficznych osób Państwa bliskich lub znajomych, pochowanych na tym cmentarzu.

Od dwóch lat w porozumieniu z ks. Proboszczem i Radą Parafialną zbieram materiały, ale ostatnio nie otrzymuję informacji, nawet od osób, które obiecały je dostarczyć. Prace nad monografią zmierzają już do zamknięcia. Jeżeli ktoś chce zamieścić notkę biograficzną, która znajdzie się w wydaniu książkowym, proszę jak najszybciej przesłać ją na podany poniżej adres lub pozostawić czytelnie napisaną w kancelarii parafialnej.

ANDRZEJ RUMIŃSKI, TEL. 071-348-21-28, E-MAIL: JARUMIN@OP.PL

Relikwie św. Joanny Molli

W dniu 30 listopada do naszej parafii przybędą relikwie św. Joanny Beretty Molli, które zostaną przeniesione z kościoła pw. św. Faustyny. I tu, w naszym kościele Świętej Rodziny zakończy się wędrówka Świętej po Archidiecezji Wrocławskiej w roku 2008.

Św. Joanna jest patronką narzeczonych, małżeństw i rodzin. Podczas modlitw przy relikwiach świętej będziemy przede wszystkim modlić się w intencji dobrych żon i mężów i wypraszać błogosławieństwo dla rodzin.

25 września przyszła prośba o modlitwę za brata Paula Czangaja i 200 pastarów z Indii, którym grozi śmierć. Właśnie aresztowali 20 zborów i przez 24 godziny chcą zabić 200 pastarów. Prośmy Pana, by wziął ich w obronę i przeprowadził przez te cierpienia.

W Indiach ofiarą ataków coraz częściej padają księża i zakonnice. Wiele sióstr, które schroniły się w obozach dla uchodźców, w obawie o życie zmuszonych zostało do zdjęcia habitu i przywdziania tradycyjnego sari. Mimo zintensyfikowania ochrony niszczone są kolejne świątynie i giną ludzie.

Nienawiść do chrześcijaństwa globalizuje się, a Europa w tej sytuacji zachowuje karygodne milczenie. Tymczasem chrześcijanie Indii sami walczą o swe prawa. Na ulice wielu miast wyszły pokojowe marsze. W proteście, podczas którego jednogłośnie potępiono przemoc wobec chrześcijan, obok wyznawców Chrystusa wzięli udział muzułmanie, buddyści, sikhowie oraz umiarkowani hinduiści.

Wspólnota międzynarodowa nie może biernie przyglądać się mordowaniu i prześladowaniu chrześcijan w Indiach. „Zapomniano” też o chrześcijanach prześladowanych w Iraku, Turcji, Indonezji, Pakistanie czy Algierii. To obciąża też nasze sumienia!

Co proponujesz Czytelniku? Jak pomóc prześladowanym dzisiaj w świecie chrześcijanom?

ZA RADIEM WATYKAN



Mija 30. rocznica wyboru Jana Pawła II

Czytania liturgiczne w październiku

Poniedziałek

6 – Ga 1, 6–12, Ps 111, Łk 10, 25–37;
13 – Ga 4, 22–24, 26–27, 31, 5, 1, Ps 113, Łk11, 29–32;
20 – Ef 2, 1–10, Ps 100, Łk 12, 13–21;
27 – Ef 4, 32–5, 8, Ps 1, Łk 13, 10–17;

Wtorek

7 – Dz 1, 12–14, Ps: Łk 1, 46–56, Łk 1, 26–38;
14 – Ga 5, 1–6, Ps 119, Łk 11, 37–41;
21 – Ef 2, 12–22, Ps 85, Łk 12, 35–38;
28 – Ef 2, 19–22, Ps 19, Łk 6, 12–19;

Środa

1 – Hi 9, 1–12, 14016, Ps 88, Łk 5, 57–62;
8 – Ga 2, 1–2, 7–14, Ps117, Łk11, 1–4;
15 – Ga 5, 1–6, Ps 1, Łk 11, 42–46;
22 – Ef 3, 2–12 Ps: Iz 12, 2, 3–4bcd–5, Łk12, 39–48;
29 – Ef 6, 1–9, Ps 145, Łk 13, 22–30;

Czwartek

2 – Wj 23, 20–23, Ps 91, Mt18, 1–5, 10;

9 – Ga 3, 1–5, Ps: Łk 1, 68–75, Łk 11, 5–13;

16 – Ef 1, 1–10, Ps 98, Łk 11, 47–54;

23 – Ef 3, 14–21, Ps 33, Łk 12, 49–53;

30 – Ef 6, 10–20, Ps 144, Łk 13, 31–35;

Piątek

3 – Hi 38, 1, 12–21, 40, 3–5, Ps 139, Łk10, 13–16;

10 – Ga 3, 7–14, Ps 111, Łk11, 15–26;

17 – Ef 1, 11–14, Ps 33, Łk12, 1–7;

24 – Ef 4, 1–6 Ps 24, Łk12, 54–59;

31 – Flp 1, 1–11, Ps 111, Łk 14, 1–6;

Sobota

4 – Hi 42, 1–3, 5–6, 12–17, Ps 119, Łk 10, 17–24;

11 – Ga 3, 22–29, Ps 105, Łk 11, 27–28;

18 – Tm 4, 5–17a, Ps 145, Łk 10, 1–9;

25 – Ef 4, 7–16, Ps 122, Łk 13, 1–9;

Niedziela

5 – Iz 5, 1–7, Ps 80, Flp 4, 6–9, Mt 21, 33–43;

12 – Iz 25, 6–10a, Ps 23, Flp 4, 12–14, 19–20, Mt 22, 1–14;

19 – Iz 45, 1, 4–6, Ps 96, 1 Tes 1, 1–5b, Mt 22, 15–21;

26 – Wj 22, 20–26, Ps 18, 1 Tes 5c–10, Mt 22, 34–40;

Z życia parafii

Z ksiąg parafialnych W lipcu 2008 r.

– sakrament chrztu św. przyjęli:

Aleksandra Jaroszyk
Hanna Teresa Kotas
Natalia Michońska

– sakrament małżeństwa zawarli:

Włodzimierz Andrzej Kut
i Danuta Krystyna Łapa
Michał Matyjaszek
i Monika Topig

– odeszli do Pana:

Jan Ryszard Brzeziński
Irena Krystyna Józwik
Włodzimierz Henryk Kondek
Zbigniew Kudła
Zygmunt Marszycki
Janina Tetela

W sierpniu 2008 r.

– sakrament chrztu św. przyjęli:

Wojciech Jan Górka
Bianka Maria Jarońska
Wiktor Nikodem Mitka
Piotr Błażej Pelc
Amelia Anna Prochowicz
Marcin Rafał Puto
Adam Woźniak

– sakrament małżeństwa zawarli:

Jacek Piotr Drożdż
i Iwona Dorota Miszczyk
Szymon Andrzej Fenczyszyn
i Monika Agnieszka Zawada
Piotr Leszek Fudalej
i Kamila Agnieszka Kucharzyk
Marcin Rafał Jambroży
i Katarzyna Paulina Radziszewska
Michał Rafał Jura
i Agata Woźniak
Tomasz Jurkiewicz
i Agnieszka Czapeczka
Krzysztof Wiesław Kopoński
i Aleksandra Maria Chmielowicz
Piotr Wojciech Żyromski
i Patrycja Janina Karolczyk

– odeszli do Pana:

Zenon Stanisław Biel
Tadeusz Czajkowski
Zofia Jarosz
Krzysztof Krauze
Stanisława Rodziewicz
Annemarie Agnieszka Sędzimir
Stanisław Marian Skopiński
Zenon Piotr Sopotnicki
Janina Władysława Szkutnik

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, o rychłe wyniesienie do Chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 19.00 Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00 Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św. Faustyny.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

Godzinki – od Wielkiej Nocy do Bożego Narodzenia

W pierwszy piątek miesiąca o 6.30 godzinki do Najświętszego Serca Jezusowego.

W soboty i niedziele o godz. 6.30 godzinki o Niepokalanym Poczęciu NM Panny.

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;
czwartek, sobota – ks. Jacek;
środa, piątek – ks. Piotr.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, ks. Jacek Froniewski, Ludwika Sadowska, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

„Maryja w służbie życiu” – czuwanie na Jasnej Górze

...Dziewico – Matko, przygarnij do swego Serca wszystkie Dzieci tej ziemi, aby odczuły Twoją macierzyńską opiekę i dobroć...

KS. KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

W nocy z 19 na 20 września nasza Archidiecezja czuwała, jak w latach ubiegłych, przed obliczem Maryi na Jasnej Górze. Pod przewodnictwem JE Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego już podczas Apelu Jasnogórskiego została powierzona Matce Bożej każda osoba naszej archidiecezji, wszystkie dzieła i miejsca, w których się spotykamy.



Dziękowaliśmy za życie i otrzymane łaski i prosiliśmy o skruszenie zatwardziałych serc. Podczas Pasterki Maryjnej odprawianej pod przewodnictwem ks. bpa Andrzeja Siezieniewskiego zostały przypomniane intencje naszej archidiecezji, z jakimi przyjechaliśmy do Matki Kościoła i Jej Syna. Pasterka – centrum czuwania, a my jak pasterze, których oświeciło światło betlejemskiej radości, wezwani przybyliśmy tu, aby także przez nas „Słowo stało się czynem i wydało owoc w służbie życiu”.

Nasze czuwanie trwało aż do świtu. Modliliśmy się przed cudownym obrazem jako ostatnia grupa. Uwielbialiśmy Boga w Jego Synu, który jest Miłością, wołając: *Uwielbiam Ciebie Panie Jezu!* Uwielbialiśmy Boga w Maryi, Matce Kościoła, Królowej Polski, wołając wspólnie: *Bądź błogosławiona, Pani Jasnogórska!* Przepraszaliśmy, za-

łużąc za wszystkie winy, błędy, słabości, upadki, zaniedbania, za grzechy swoje i cudze. Wołaliśmy ze skrucą: *Panie, przebac nam nasze grzechy i słabości!* Prosiłiśmy wspólnie: *Wysłuchaj nas Panie!*

Poranne Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny i Msza św. o godz. 6.00 zakończyły ten cudowny czas trwania z Maryją na modlitwie.

Naszą modlitwę zawierzenia podajemy poniżej, mając nadzieję, że każdy z czytelników włączy się w nią w czasie tego czytania.

Wielka Boga-Człowieka Matko!
Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!
Królowo świata i Polski Królowo!
Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my w imieniu wszystkich parafian, a także i niewierzących w Chrystusa zamieszkujących na terenie naszych pięciu dekanatów: Wrocław-Krzyki, Wrocław-Południe, Wrocław-Wschód, Wrocław-Północ II (Sępolno) i Wrocław Północ III (Psie Pole) stajemy przed Twoim tronem, by razem z Tobą uwielbiać Pana Boga, dziękować za życie i wszystkie łaski, a przede wszystkim przepraszać za nasze grzechy i słabości.
Ty wstawiasz się za nami i pozwalasz nam spojrzeć na siebie, w Prawdzie o Bogu, który jest Miłością, który przez swoją Krew wylaną na Krzyżu przebacza nam łaską płynącą z sakramentów Kościoła!

Maryjo, wskazująca drogę, do Syna nas prowadź.

Wstawiaj się za nami u Ducha Świętego.

Abyśmy dochowali wierności,

Abyśmy objawili w naszym życiu Tego, który Jest.

Tego, który jest Drogą, Tego, który jest Prawdą,

Tego, który jest Życiem, Tego, który Jest Jezus jest Drogą, Jezus jest Prawdą, Jezus jest Życiem, Jezus Bogiem jest!

Ufamy Tobie Panie Jezu, który jesteś Synem Bożym, naszym Panem i Zbawicielem, Światłością prawdziwą, Słowem Wcielonym, Miłością.

Ty nam dałeś Maryję, Matkę Kościoła, prowadzisz nas w Duchu Świętym, obdarowujesz niezbędnymi charyzmatami i darami Ducha Świętego i jesteś realnie obecny w każdym wymiarze i chwili naszego życia

Ty ożywasz w naszych sercach to, co jest martwe i zatwardiałe i czynisz możliwym to co dla człowieka jest niemożliwe.

Ty nas umiłowales bezwarunkowo i pragniesz zbawienia każdego człowieka, bez wyjątku.

Zawierzamy Tobie Panie Jezu, przez wstawiennictwo Twojej Matki – Maryi, Królowej Kościoła, Pani Jasnogórskiej:

- naszych współmałżonków
- nasze rodziny
- nasze dzieci
- dzieci w łonie matek
- naszych przyjaciół
- wszystkich ludzi, których stawiasz drodze naszego życia
- te małżeństwa i rodziny które są rozbite, ufając że to Ty Panie uczynisz nas zdolnymi do ich odbudowy
- nasze uczestnictwo w życiu Kościoła, parafii, wspólnot
- nasze powołanie jako uczniów Chrystusa i nasze zaangażowania w Twoje Dzieła
- naszych pasterzy, Ojca Świętego, Kardynałów i Biskupów, Kapłanów, Ojców i Siostry Zakonnych, wszystkie osoby konsekrowane,
- nasze powołania do życia w rodzinie, pracy zawodowej, we wspólnotach kościoła
- nasze wysiłki w jeszcze pełniejszym poznawaniu Pisma Świętego, Katechizmu Kościoła Katolickiego, nauczania Kościoła
- wszystkie wspólnoty Kościoła, nasze wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym i księży opiekunów tych wspólnot
- nasze siostry i braci cierpiących na duszy, ciele a szczególnie osoby chore, będące w podeszłym wieku
- wszystkich prześladowanych za wiarę w Chrystusa – Pana i Zbawiciela.

Przyjmujemy Panie bezwarunkowo wszystko to co Ty nam przygotowałeś. Amen

Jubilaci ze Wspólnoty Żywego Różańca

Jak co roku w pierwszą środę września, tj. 3.09.2008 została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji naszych Jubilatów, należących do Wspólnoty Żywego Różańca – liczących 65, 70, 75, 80, 85... i 100 lat.

Świętowanie tego Jubileuszu rozpoczęliśmy modlitwą różańcową przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Ksiądz Piotr odczytał listę Jubilatów i oni odmawiali różaniec – każdy dwie modlitwy „Zdrowaś Maryjo”.

Podczas Mszy św. sprawowanej w intencji Jubilatów ks. Proboszcz Janusz – jak zwykle – skierował do każdej osoby serdeczne, budujące słowa, a na zakończenie, po błogosławieństwie – obdarował czerwoną różą.

Nasza najstarsza Jubilatka, Pani Michalina Bober, która ma już 100 lat, zajęła miejsce w fotelu przed ołtarzem. Pani Michalina podczas naszej sierpniowej duchowej pielgrzymki na Jasną Górę codziennie dwukrotnie przy-

chodziła do kościoła. Rano o 6.30 – by uczestniczyć w modlitwie Godzinek oraz we Mszy św. o 7.00. Po południu – na modlitwę różańcową, Mszę św. i modlitwę pielgrzymkową.

Wszystkim Jubilatkom składamy serdeczne życzenia zdrowia, wiele radości i ciepła w tej pięknej jesieni życia, oraz wszelkich łask Bożych potrzebnych na każdy dzień.

Szczęść Boże!

Ad multos annos!

HALINA PIERŚCIONEK



A oto nasi wszyscy Jubilaci:

Michalina Bober – na zdjęciu w fotelu
Maria Kwiatkowska
Helena Tarnawska
Władysława Pisarska
Genowefa Baran
Józefa Solska
Felicja Wilk
Emilia Dochniak
Helena Matuszek
Eugenia Durman

Helena Ślósarczyk
Janina Kurek
Ewelina Budzińska
Kornelia Łaskawska
Cecylia Bamburowicz
Zygmunt Kowal
Stanisława Krasnosielska
Stefania Kwiatkowska
Izolda Bejszer
Kazimiera Cisowska
Franciszka Korzeniowska

Jadwiga Marugi
Zofia Woźniak
Agnieszka Janus
Maria Michalska
Zofia Śliwa
Teresa Bulzak
Elżbieta Drwięga
Janina Jarych
Barbara Porankiewicz
Maria Siwek
Stanisława Alechnowicz.

Czuwanie na Jasnej Górze

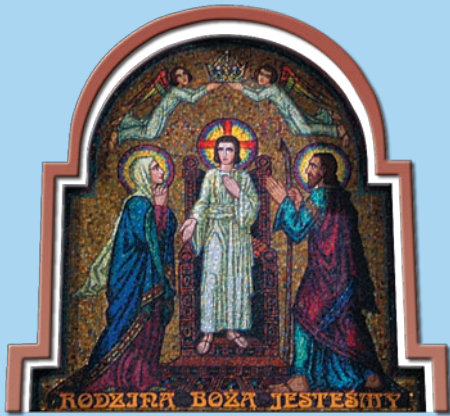


19/20 IX



2008 r.





U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • wrzesień–październik 2008 • nr 6 (59)

CHRZEŚCIJAŃSKIE WYCHOWANIE

Ojcostwo

Harcerstwo

Anioły

Jubilaci

Lata wojenne

